Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 28.
B. Czwartek, 2 lutego 1928 r.
Rok IV.

M.
Łod 1

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

SKARBOWE BIURA ŚLEDCZE

powstaną przy izbach skarbowych w całym kraju.

Działalność swą rozpoczną z dniem 1-ym marca r. b.

Warszawa, 2 lutego. — Ministerstwo arbu opracowało przepisy dla

biur informacyjnych.

óre mają powstać przy wszystkich iz ch skarbowych całej Polski. Zadaniem r informacyjnych będzie

wywiad

do zdolności płatniczej i badanie autenczności wykazanych dochodów przez tników.

Funkcjonarjusze biur informacyjnych da

mieli dostęp

wszystkich bez wyjątku urzędów. Będ mogli czynić poszukiwania w biuach paszportowych czy płatnik

wyjechał zagranicę.

drowiskach i na letniskach. w urzęd pocztowych czy kto odbierał cenne syłki, w urzędach ruchu kołowego

nie nabył automobilu.

rzędach budowlanych czy nie buduje snej nieruchomości, w wydziałach kslowych czy inkasuje należności, a et w

firmach prywatnych

czyni zamówienia i jakie są jego ob- itd.

Co do osób podejrzanych o składanie

fałszywych zeznań

atkowych będzie prowadzony wyd tajny.

Jak widać, pełnomocnictwa tych biur **bardzo szerokie.**

Będą to jakgdyby urzędy śledcze skarbowe. Biura zaczynają swą działalność w dniu

1-ym marca r. b.

O pracach swych biuro informacyjne będzie sporządzało raporty, które następnie będą przesyłane do izb skarbowych.

Turcja na drogach kultury.

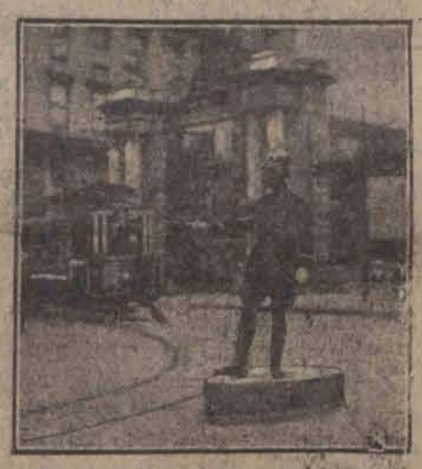

Budki telefoniczne na ulicy dają policji tureckiej możność informowania komisarjatów o wypadkach, jakie się zdarzyły.
Druga rycina przedstawia policjanta tureckiego na posterunku.

Słodka afera 18 urzędników.

Zatruwanie Warszawy kradzioną sacharyną.

Do świeżo powstałego wydziału karno-skarbowego sądu okręgowego wpłynęła sprawa o nadużycia

urzędników celnych.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 18-tu urzędników warszawskiej komory celnej i kolejowej, oskarżonych o wyładowywanie potajemnie sacharyny z ładunków, przeznaczonych dla Rosji i tranzytem idących przez Polskę i sprzedawanie jej na miejscu.

Tem też tłumaczyć należy

nadmiar sacharyny,

który się ostatnio ujawnił na rynku warszawskim i łódzkim.

Wszystkim oskarżonym grożą bardzo ciężkie kary.

Trzy strzały do profesora.

Samobójstwo ucznia.

Wilno, 2 lutego. — Wczoraj o godzinie 2 min. 30 w Świecianach uczeń 7-ej klasy państwowego gimnazjum Kazimierz Giełczewski u wylotu rynku ze słowami: „Byłeś przeciwko mnie

na radzie pedagogicznej"

wystrzelił trzy razy z rewolweru do nauczyciela tegoż gimnazjum Michała Głębockiego i lekko ranił go w policzek. Dwa strzały chybiły.

Gdy na odgłos strzałów przybiegło kilku przechodniów Kazim. Giełczewski skierował lufę rewolweru w skroń i strzelił do siebie. Po dwóch godzinach zmagania się ze śmiercią, zmarł.

Jak się później okazało powodem zamachu na nauczyciela i w następstwie samobójstwa było otrzymanie

złego stopnia

z łaciny.

Tragiczne to zajście wywołało w Świecianach ogromne wrażenie.

Nieudane włamanie do skarbca

Banku Komunalnego w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Nocy wczorajszej policja warszawska udaremniła bezczelny zamach kasiarzy na Bank Komunalny, mieszczący się w domu nr. 7 przy Placu Napoleona.

Jeden z patroli policyjnych prowadzony przez kierownika agentury śledczej X komisarjatu, natknął się na Placu Napoleona przy skwerku na grupę kilku

podejrzanych osobników.

Jeden z nich majstrował coś przy drzwiach wejściowych do banku, inny niejaki Jerzy Foryn, jak się później okazało, przechodził akurat przez jezdnię.

W tym momencie właśnie wysunęli się z po za węgła policjanci.

Ujrzawszy policję, Foryn rzucił się do ucieczki, złapano go jednak wraz z innymi.

Wszystkich drabów odprowadzono do X komisarjatu, gdzie przystąpiono do legitymowania ich.

Tu wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Okazało się mianowicie, że wszyscy zatrzymani są

zawodowymi kasiarzami,

mającymi bogate rejestry w księgach urzędu śledczego.

W toku śledztwa wyszła na jaw okoliczność, że kasiarze dawno już planowali dokonanie zamachu na Bank Komunalny, gdzie spodziewali się znaleźć

znaczną sumę

pieniędzy.

KSIĘŻNA ILJIŃSKA.

małżonka morganatyczna rosyjskiego wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, z domu córka miljardera amerykańskiego. Emery, powiła syna, który według hierarchji dynastycznej Romanowów może w przyszłości rościć pretensje do tronu rosyjskiego.

Ładny opiekun spadkowy.

Skandal w nadszprewlańskiej stolicy.

Berlin, 2 lutego. — Z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu Ottona H., który z urzędu zawiadywał

spadkami

szeregu rodzin.

Rodzina pewnego bankiera wystąpiła z oskarżeniem, że opiekun spadkowy zdefraudował 2 miljony marek w złocie i 3 milj. zaszytych przez zmarłego w firance.

Skradł on także pewnej dentystce z kasety gotówkę i akcje wartości

106.000 marek.

Poszkodowani są również spadkobiercy pewnego aptekarza.

Zakazana dzielnica ALGIERU???

Car Piotr Wielki
Emil Jannings
Bernard Koetzke
Wkrótce w Apollo.

tysięcy osób pracuje w omisjach wyborczych.

rawa djet ciągle pod znakiem zapytania.

Warszawa, 2 lutego. — Według obliczeń głównej komisji wyborczej w komisjach wyborczych w całej Polsce pra-

27 tysięcy osób.

go w samej Warszawie — 3.600. Na proponowane dla członków tych sji skarb państwa musiałby wydać

60 do 70 milionów

ych.

Sprawa djet nie została jeszcze zdewana przez Radę Ministrów.

Młode inteligentne osoby
obu płci nadające się do
FILMOWANIA
mogą zgłaszać się codziennie między a 2-gą do Wytwórni Obrazów Filmowych „KORAJFILM"
Łódź, ul. Żeromskiego 1.

Nr.
Nicaraguí.
rzy opracowali plan budow machu Stanów Zjednoczony ragui.
Numer uzupełniają interesujące ar ygotowanie do zawodu" (J. P.). v życiu młodzieży" (A. C.), „O wrogach książki" (Bibljofil). W redakcyjnych są poruszone aktua z dziedziny rolniczej: „Uprawia (Seweryn Saryusz - Zaleski), a wania fizycznego: „Sprawozdania związków w 1927 roku" (Wiesław „Kurs instruktorów dla młodzież związku łódzkim" itd.
RAKOWSKI Dr.
27-81
uszu, nosa, gardła
łuc
nowska 9.
2—2 i 5—7
rożenie. Maść (z ko gutkiem) ozol" leczy, goi ki, zapobiega od taniu się kończyn. tedsją apteki i skła pt.
Dr. H. GUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8
Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8
w niedz i święte. 11—1
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia.
firm zamiejscowych, chociażby posia odzi, a centrale gdzie indziej o 50 niejscowych.
niczne o 100 procent drożej.
wy druk: ogłoszeń, komunikatów i e odobwiada.
adesłane bez oznaczenia honorarjum płatne.
zarówno użytych jak i odrzuconych
Skórne, we ne i moczop leczenie pro entgena i l kwarcow
Przyjmuje o 3 po poł. i wiecz.
Dr. P. BRA
Południow
Specjali
Chorób s nych, w ryczn czopłcio
Leczenie św (Lampa kwa
Przyjmuje 9 od 5—8 wi
Poodstąpienia z mieszka meblami — mość Wólcz 168, m. 5, ok kredowane.
Ubiory męskie skie, o swetry na w Piotrkowska weiście, I pi
Obiady smac wydaje ta 12—1 w pry mieszkaniu. stantynowska m. 18, parter
i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

CZARY

Dziś powtórzenie premjery!

Cuda amerykańskiej produkcji!

TRZEJ UCZCIWI HULTAJE

Sensacja! Potężna epopea z życia poszukiwaczy złotego runa w 10-ciu akt. Sensacja!
W rolach głównych: Czarująca OLIVE BORDEN Niezrównany Mc. DONALD
George O'brien, Lou Tellegen.
Arcydzieło powyższe demonstrowano w Warszawie w 2 kinach przeszło 4 tygodnie!..,
UWAGA: Na I-szy seans wszystkie miejsca po 75 gr. Początek o g. 3.30. pp., w sob. i święta o godz. 1 po poł.

Dorastająca generacja zbrodniarzy.

Kolonje przestępców na poddaszach Moskwy i Leningradu

Choroby weneryczne i alkoholizm dziesiątkują ludność Rosji.

Mowa Bucharina, obecnie głównego teoretyka komunizmu, stanowi temat rozmów nietylko w Moskwie, ale wszędzie po za granicami Sowietów. Ten główny apostoł

wojującego bolszewizmu

hołduje zasadzie wywlekania brudów i publicznego ich prania, sądząc, że w ten sposób skłoni swoich towarzyszów do wysiłków około naprawy istniejącego stanu rzeczy. Jego ostra i zjadliwa krytyka stosunków, stworzonych przez komunizm, jest potwierdzeniem wszystkich zarzutów, stawianych bolszewizmowi przez jego przeciwników.

Potworna rzeczywistość

jest gorsza aniżeli najbujniejsza fantazja. Udało się nam otrzymać oryginał mowy Bucharina, której główną i najbardziej charakterystyczną część poniżej przytaczamy:

— Choroby weneryczne i alkoholizm przybrały w Rosji tak

zastraszające rozmiary,

że grożą całemu państwu runięciem w beznadziejną przepaść. Według wykazów statystycznych, pobiły Sowiety na tem polu

wszystkie rekordy.

Śmiertelność przybrała też niebywałe rozmiary. Kiryłow, członek Wcika chwalił się niedawno, że Rosja osiągnęła potrójną liczbę urodzin w porównaniu z czasem przedwojennym. Przewertowałem urzędowe wykazy statystyczne, ale stamtąd dowiedziałem się o rzeczach, od których człowiekowi

włosy stają na głowie.

Siedemdziesiąt procent dzieci rodzi się po za małżeństwami i zostaje rzucone

na pastwę losu.

Z tych podrzutków przeszło połowa umiera zaraz w niemowlęctwie, reszta wyrasta na bezdomne istoty, które żyją na ulicy

jak dzikie zwierzęta,

tworząc przyszłe kadry zbrodniarzy. Trzydzieści tysięcy kobiet umiera corocznie podczas połogu. Zgóra sto tysięcy dziewcząt i młodych kobiet umarło w roku wskutek „dozwolonych" obecnie zabiegów i operacyj.

Kto nie był w sowieckiej łaźni publicznej, ten nie ma wyobrażenia, ile tam się widzi brudu,

ropiejących ran,

pełnych robactwa ciał. Nieleczony lues, z setek młodych ludzi czyni odrażające, zgniłe, żyjące z piętnem śmierci i cynicznie innych zarażające trupy. Śmierdzące mieszkania pokryte ekskrementami schody i podwórza, wstrętne klozety, od których widoku

mdło się robi —

to wygląd przeciętnych domów mieszkalnych.

Ignorancja na każdem polu święci istne triumfy. Absolwenci naszych szkół technicznych, powtarzają, jak papugi katechizm bolszewizmu i lekceważą wszelką szkolną naukę, w fabrykach zaś umieją mniej od jako tako wykwalifikowanego

przedwojennego robotnika.

Niedouczeni „specjaliści" są nieszczęściem partji i Sowietów.

Obie stolice (Leningrad i Moskwa) zaludniają

dziesiątki tysięcy bezdomnych

dorastających włóczęgów - bandytów, którzy zakwaterowali się na poddaszach wszystkich domów. Ciepłe kominy są ośrodkiem, dokoła których układają się do snu. Na próby wyrugowania odpowiadają

groźbami podpalenia domu.

„Czeka" jest wobec nich również bezradna, albowiem znają wszystkie dachy i z kocią zwinnością potrafią schronić się przed pościgiem. Ze swych poddaszy urządzają wyprawy

bandyckie

po żywność i pieniądze. Mały lecz ostry fiński nóż za pasem jest ich bronią, flaszeczka z naftą i paczka zapałek wystarcza do wygrania bitwy. Do tej armji młodocianych, na ulicy wychowanych bandytów, dołączają się starsze

generacje zbrodniarzy.

Niedługo stolice będą posiadały dwie władze: jedną w urzędach państwowych, drugą zaś

nad głowami.

Idziemy zwolna ku zgubie, jeżeli ludzie odpowiedzialni za partję nie zjednoczą się w wysiłkach uzdrowienia państwa sowieckiego".

Do powyższych słów Bucharina nie są chyba potrzebne żadne komentarze...

(ob)

———x———

Powodem zatrważającej ilości samobójstw

jest brak zastanowienia.

Desperat dopiero w obliczu śmierci poznaje szaleństwo swego czynu.

Jeden z naszych znakomitych pisarzy powiedział: „Gdyby ludzie zastanawiali się, dlaczego popełniają samobójstwa — nie byłoby samobójców".

Niezmiernie trafne spostrzeżenie.

Jedynym prawdziwym powodem tej zatrważającej ilości samobójstw, obserwowanych u nas, jest właśnie brak zastanowienia.

W porywie egzaltacji, czy zdenerwowania chwyta ktoś butelkę esencji octowej lub pastylkę sublimatu i

zażywa truciznę.

W chwilę później, jakże tego gorzko żałuje. Niestety, za późno. Straszna trucizna zaczyna działać.

Esencja octowa, ług, karbol, sublimat należą do trucizn żrących. Po zażyciu przeżerają błony śluzowe jamy ustnej, przełyku i żołądka.

Następuje długi okres okropnych męczarni. Ze spalonych ust dobywa się błagalny jęk:

— Ratunku....

Niestety: Przeważnie już niema dla niego ratunku

Trucizna robi swoje. Wolno i systematycznie

niszczy organizm.

Następują krwawe wymioty. Przeżarte ścianki żołądka i kiszek wydobywają się nazewnątrz. Rany w jelitach powiększają się ciągle i wreszcie t. zw. treść żołądka i kiszek wlewa się do jamy brzusznej. Następuje zapalenie otrzewnej, gangrena i śmierć.

Śmierć wśród powolnych męczarni, które trwają kilka dni, a nieraz tydzień, dziesięć dni a nawet i dwa tygodnie...

Na zapytanie, skierowane do jednego ze znanych łódzkich lekarzy:

— Jaki procent samobójców bywa wyrwany z objęć śmierci?

Odpowiedź brzmiała:

— Bardzo, bardzo znikomy... A i ci, których uda się wyratować, to już ludzie chorzy

do końca życia.

— Jakie są skutki zażycia trucizny?

— Weźmy np. sublimat. Jeżeli chorego uda się wyratować, co jest przypadkiem bardzo rzadkim, to do końca życia pozostaje zwężenie przełyku, zupełne

zniszczenie cery,

jako wynik zatrucia krwi, brak sił do pracy, zanik energii Człowiek taki przeżyje jeszcze kilka lat i wyczerpany organizm zginie...

— A esencja octowa?

— O, to jest najstraszniejsza trucizna. Odsetek wyratowanych po zażyciu esencji jest bardzo znikomy.

Podobnie jak sublimat i esencja, działają ług i karbol. Lekarze najczęściej są bezradni. Rozporządzają jedynie środkami, które choremu mogą przynieść tylko chwilową ulgę.

Desperat teraz, kiedy już jest za późno, poznaje dopiero całe szaleństwo swego czynu. Dopiero teraz widzi wszystko, co traci. Za późno...

Za jedną szaleńczą chwilę niezastanowienia płaci życiem. Umierając, zdaje sobie jasno sprawę, że cena tej jednej chwili była bardzo wysoka. Stawką było życie, które jest najwyższem dobrem człowieka. I świadomość ta tem bardziej

potęguje mękę.

A przecież można było żyć! Trzeba było tak niewiele: jednej chwili zastanowienia!

Katastrofa samochodo

na zakręcie.

Dyrektor elektrowni cięż ranny.

Z Sosnowca donoszą:

Z Zawiercia do Sosnowca wracał tem dyrektor

okręgowej elektrowni

w Będzinie p. Włodzimierz Horko w żoną Anielą i siostrą żony p. Hen Dawidsohnówną. Auto prowadził s elektrowni, Jan Walczyk.

Na trzecim kilometrze za Siewie na szosie w kierunku do Będzina nagle dętka przedniego koła. Pon auto mknęło w dość szybkiem temp pęknięcie zdarzyło się na zakręcie.

nastąpiła katastrofa:

auto przewróciło się, przygniatając dujące się w niem osoby.

Najgorzej wyszedł z katastrofy Horko, doznając bardzo ciężkich u dzeń ciała, a mianowicie: złamani lewej nogi złamania kilku żeber, u dzenia obojczyka oraz przebicia pr płuca.

Natychmiast po wypadku dyr. został przewieziony do szpitala re wskiego. Stan jego jest

bardzo groźny.

Natomiast pozostałe osoby, znaj się w aucie, a mianowicie p. dyr H oraz p. H. Dawidsohnówna doznały nie silnego wstrząsu i zostały prz zione do domu.

Bez szwanku z katastrofy wy również szofer Walczyk.

———:o:———

Ze świata stalowyc bicepsów.

Drugi dzień turnieju wa francuskich.

Od dnia 31 stycznia i codziennie odbywa cyrku wielki międzynarodowy turniej walk ko-rzymskich. Turniej prowadzi p. Kornac ny w środowisku sportowem, a toczy się p dą seniora polskiej atletyki, mistrza Wład Pytlasińskiego.

Początek programu artystycznego o god Początek walk o godz. 9.30.

W drugim dniu turnieju walk zapaśniczy ły się dalsze 3 pary współzawodników, a wicie:

I-sza para: Iwari — Sarakki. Zwycięża minucie Iwari chwytem tour de tête.

II-ga para: Regenbaum — Zaremba — strzygnięta.

III-cia para: Badorski—Banaszkiewicz cięża Badorski w 17 minucie sposobem bra let.

———:———

KOKS hutniczy

„GOTTHARD"

polecają ze swej składnicy

B. Kowalewski i S-ka

— Łódź, Ogrodowa 78. —

Tel. 35-88.

Smiertelna walka gazu z elektrycznością.

Kto odniesie zwycięstwo?

Odrodzenie oświetlenia gazowego.

Zarówno w domach prywatnych, jak i lokalach publicznych zostało oświetlenie gazowe niemal

zupełnie wyparte

przez elektryczność. Ostatnio pracuje się gorączkowo nad tem, aby i na ulicach zamiast łagodnego światła gazu zawisły jaskrawe żarówki i lampy łukowe.

Niewtajemniczonemu obserwatorowi mogłoby się zdawać, że długotrwała walka między gazem i elektrycznością zakończyła się ostatecznie zwycięstwem tej ostatniej.

Ostatnia reduta gazu

jest jeszcze kuchnia, ale i tu zagraża mu już jego nieubłagany konkurent.

W krajach, gdzie olbrzymie turbiny wytwarzają tani prąd, jak w Norwegji, Szwajcarji i północnych Włoszech, elektryczność stała się też źródłem ciepła i wyparła nietylko gaz, ale nawet węgiel. U nas naturalnie do tego nie dojdzie, albowiem prąd elektryczny jest

stosunkowo zbyt drogi

i zdaje się na długie lata jeszcze gaz utrzyma w tej przynajmniej dziedzinie swój względny monopol.

Ostatnio nadeszły wiadomości, które świadczą o tem, iż technicy oświetleniowi nie zrezygnowali jeszcze zupełnie z gazu, a nawet mogą się poszczycić nowemi, sensacyjnemi wynikami.

W ciągu wielu lat technika oświetlenia gazowego **spoczywała na laurach.** Po wynalezieniu łamliwej i nietrwałej siatki auerowskiej, nie zrobiono żadnego kroku naprzód i ustępowano potem krok po kroku przed napierającym coraz bardziej konkurentem: elektrycznością.

Ostatnio jednak śpiączka ta się skończyła. Skonstruowano nowe specjalne lampy gazowe **o kilku siatkach,** które posiadają siłę światła dochodzącą do 5000 świec. W jednej lampie umieszcza się najpierw 4 siatki, później 6, obecnie liczba ich dochodzi do 8 i 10. Specjalny materjał zastosowany do wyrobu siatek

przedłużył ich trwałość

prawie w nieskończoność i „żywot" ich trwa w każdym razie kilkakrotnie dłużej, aniżeli najlepszej żarówki elektrycznej, przyczem są one bez porównania tańsze. Pomysłowy automacik wyłącza poszczególne siatki w ten sposób, że np. do godziny 1 w nocy palą się wszystkie, następnie gasną cztery, po dwóch dalszych godzinach następne dwie, a z nastaniem dnia reszta. Nie pozbawia się więc ulic światła, ale zmniejsza się intensywność zużycia gazu w godzinach, kiedy jaskrawe oświetlenie ulic i placów nie jest już potrzebne.

Światło gazowe nawet o

kilku tysiącach świec

natężenia, ma tę dogodność jeszcze, że nie razi oczu, jak światło elektryczne i nie powoduje wskutek oślepiania szoferów wypadków samochodowych.

Faktem jest że zarówno w Londynie, jak i w Paryżu tamtejsze samorządy wracają do oświetlenia gazowego. Słynny „Place de la Concorde" w Paryżu był pierwszym, na którym zastosowano to zreformowane światło gazowe. Oświetlony jak w dzień plac, przy braku rażących oczy odblasków, które są właściwością światła elektrycznego

zachwycił wszystkich fachowców.

Magistrat paryski po tej udanej próbie postanowił wszystkie główne ulice i place oświetlić ponownie gazem.

Przeżywamy zatem epokę odrodzenia gazu któremu postęp techniki uratował życie. (ob).

Chce wygrać...

Gość: — Co pan mi radzi zjeść?
Kelner: — Grzyby.
Gość: — Dlaczego akurat grzyby?
Kelner: — A bo się założyłem z gospodarzem o 10 złotych, że są trujące.

Nowe udoskonalenia techniczne w kinie

dadzą nam rzeczywistość.

Udoskonalenia techniki kinematograficznej są w ciągłym rozwoju. Składają się na nie ulepszenia jakby drobne, dla ogółu nieuchwytne, zajmujące dla znawców. Ale od czasu do czasu są wynalazki znaczniejsze, które stanowią jakby słupy w pochodzie.

Dzisiaj zarysowują się trzy takie nowości.

1. Chwytanie różnic barw zupełne, czyli t. zw. **panchromatyczność** oraz oddawanie ich różnemi odcieniami szarości.

Obok dotychczasowych zdjęć, z przewagą tła ciemnego, gdy wchodziły barwy żółte i czerwone różnych rodzajów światła, uzyskuje się obecnie zdjęcia panchromiczne, gdzie tylko barwa biała jest biała tylko czarna jest czarna, a siedm barw głównych wraz z przejściami zaznacza się **różnemi odcieniami szarości.**

Nie jest to oddanie barw w ich dokładnem odtworzeniu (co istnieje, jak wiadomo, w filmie t. zw. barwnym, uzyskiwanym jednak sztucznie, robota dodatkowa, nienadająca się do prawidłowej szerszej pracy), ale oddawanie różnicy barw odcieniami szarości.

2. Ekran podwójny, czyli tryptyk, który ma zaradzić częstemu poczuciu ciasnoty ekranu na szerokość, bo na wysokość i głębokość są sposoby.

W tym celu działają równocześnie trzy aparaty chwytające, umieszczone jeden nad drugim, ale skierowany każdy gdzieindziej, jeden w środek, drugi w prawo, trzeci w lewo. Pod względem technicznym trzeba zapewnić także działanie, aby promienie nie krzyżowały się, następnie, aby trzy zdjęcia **przylegały do siebie:** wreszcie, aby ruch na wszystkich trzech był jednolity, co uzyskuje się najłatwiej przez taki sam automatyczny obrót taśmy. Zarówno sala zdjęć, jak ekran do wyświetlania, muszą być odpowiednio dostosowane do filmów tryptykowych, co sprawia, że nie wszędzie odrazu można z tego korzystać.

Osobnem zagadnieniem jest rozumny i naturalny układ tryptyku. Np. po dwu bokach idzie daleki wąż pochodu wojsk głęboko wtył sięgający, ale z małemi postaciami, a w środku wysunięta jest grupa pochodu mała, ale z wielkiemi postaciami, co razem układa się dobrze. Co więcej, w sposobie tym można także jednym obrazem rozszerzonym (przez ścisłe połączenie trzech) objąć jednolitą panoramę.

3) **Powiększenie wzrokowe obrazu,** czyli t. zw. ampliviseur, przez soczewkę przy aparacie oraz podwójny ekran na zmianę.

Urządzenie takie istnieje np. w Gaumont-Palace w Paryżu. Jest zwykły ekran 6 m. 50 na 5 m. 50 czyli 30 m. kw. i idą zwykłe obrazy. Przez naciśnięcie guzika ekran ten usuwa się na bok, a opada ekran np. około 15 m. na 13 mtr., czyli około 200 m. kw., co daje ogromną różnicę. Równocześnie przed aparat wysuwają się odpowiednie soczewki powiększające. Możnaby jeszcze równocześnie powiększyć światło, ale nie jest to niezbędne, bo zmniejszenie się świetlności nawet przy takiem powiększeniu jest mało dostrzegalne. W gruncie rzeczy co to znaczy? Zamiast, żeby każdy widz nabył soczewki na oczy, robi się to dla wszystkich równocześnie. Przejścia z obrazów zwykłych na powiększone, co oczywiście dostosowane jest do przedmiotu, dokonywuje się przez naciśnięcie guzika zupełnie łatwo.

MAX PAUL ERBE.

Okropna spowiedź

Przez korony palm płynie łagodny, nocny wiatr. Wysmukłe pnie chylą się pokornie w stronę ciepłego, południowego powiewu, jak we śnie.

Długo stałem, pełen czaru nocnej, miłującej samotności.

Ludzie w Monte Carlo mają co innego do czynienia, aniżeli modlić się do cudów przyrody w jej skupionej wzniosłości.

W przedsionku zobaczyłem siedzącą na kanapce młodą, elegancką kobietę. Kobieta jest urzeczona, nieobecna duchem, patrzyła przed siebie...

— Aha! znowu ofiara gry w ruletę — pomyślałem pełen współczucia i poszedłem dalej, gdyż jej pomóc nie mogłem!

Chciałem zbliżyć się do niej, zapytać, czy przyjmie pomoc moją — wtem zauważyłem, że obserwuje mię młody, elegancki mężczyzna. Miałem wrażenie, że ten młodzieńca. On położył palce na ustach i skinął na mnie. Byłem posłuszny znakowi... W pobliżu czekał na mnie, wyciągnął przyjaźnie rękę, śmiejąc się. Czy to widmo? To przecież nie mężczyzna? To Juliette, młoda agentka policji z Nicei, która w niezapomnianych godzinach wspólnych rozmów opowiadała mi wiele ciekawych historyj z życia detektywa! Znana odkrywczyni niebezpiecznych przestępców. Czego ona tutaj szuka?

— Na wszystkie pytania które przeczuję z pańskiej strony, dam objaśnienie później. Dziś jestem na służbie. Interesuje pana ta młoda, blada dama? Dobrze — przedstawię pana. Ale warunek: nie będzie się pan niczem dziwić i nie wolno mówić ani słowa.

Za chwilę staliśmy przed kobietą w czarnej, jedwabnej sukni.

Ze światową elegancją gentlemena pochyliła się panna Julietta przed dziwną damą, która z przestrachem w stężałych, niebieskich oczach patrzyła na nas.

— Pozwoli pani, że jej przedstawię mego przyjaciela pana Erbe.

Skłoniłem się milcząco. Spojrzała zdziwiona.

— Przejdźmy tu obok, do sali jadalnej. Będzie to dla mnie zaszczytem jeśli państwo zechcą być moimi gośćmi — rzekła panna Julietta ujmującym głosem.

W zacisznej, eleganckiej salce zaprowadziła nas Julietta do okrągłego już zarezerwowanego stolika, kryjącego się w zagłębieniu gdzie można było rozmawiać bez zwrócenia uwagi i bez jakiejkolwiek przeszkody. Rozdzieliła miejsca w ten sposób, że młoda dama w czerni znalazła się naprzeciw ogromnego, ścienego lustra w ramach którego błyszczała jej blada, mocno uszminkowana twarz, robiąca dziwnie niesamowite, upiorne wrażenie.

Zauważyłem natychmiast, że Julietta nieprzerwanie swe duże, ciemne oczy miała skierowane na obraz kobiety odbitej w lustrze, że ta stawała się coraz bardziej niespokojna i obca, jakgdyby jej duchowa obecność ulatniała się dziwną mocą, aż w końcu cichutko i błagalnie szepnęła:

— Proszę mi pozwolić zmienić miejsce panie, nie mogę patrzeć w lustro...

— Ależ to niedorzeczności łaskawa pani — szepnęła ostro Julietta, akcentując każdy wyraz — tak piękna kobieta może się spokojnie w lustrze podziwiać!

— O puśćcie mnie! widzę coś okropnego! — wycharczała wkońcu. Głos jej brzmiał dziwnie po męsku: nie rozumiałem nic...

— Co — widzi — pani? — spytała teraz surowo Julietta.

Kobieta spojrzała w lustro. Wzrok jej stężał. Zmartwiał. Julietta położyła mi jedną rękę na kolanie, palce drugiej na ustach rzucając mi szybkie, rozkazujące spojrzenie, rzekła teraz półgłosem:

— Co — widzi — pani?

— „Mała wioska rybacka... jest wieczór... wyciągają zarzucone sieci... łódki wracają i ryby... dużo ryb..."

— A dalej?

— „Siedzą w oberży... i piją... i jest wesoło z powodu dobrego połowu..."

— I...?

— „I grają w karty. Szczęśliwa gra. Ja jestem przy tem także... Ach! ach... ojciec stoi przy ognisku i grozi mi... przegrałem!... Mam zaledwie szesnaście lat... ojciec zbliża się ku mnie... wyciągam nóż... Ach! ach! on zgina się... a potem jest tam jakiś mężczyzna... tam... zabiera mię zaraz ze sobą do Paryża.

Piękny dom. I wszyscy grają... i ja gram fałszywie... fałszywie... Ha! Ha! jak oni wszyscy przegrywają! A mężczyzna cieszy się pieniędzmi!... I jest tam wiele kobiet, ha! ha! młodiutkie, piękne dziewczęta przychodzą ze swoimi adoratorami z miasta do nas... panowie przegrywają pieniądze, a zatrzymujemy dziewczęta jako zastaw... A potem przychodzą inni mężczyźni i kupują... ha! ha! ta blondynka 10.000 franków, tę kupuję ja... a tę...

Dziewczęta krzyczą, nie zwraca się na nie uwagi gdy drapią i krzyczą, wiąże się je i rzuca do wagonu! Szczęśliwej podróży do południowej Ameryki! — woła mój pan. A ja wiem, to jest handel żywym towarem!... I żadna nie wraca już więcej!... A ja jestem zadowolony, szczęśliwy, mam piękne ubranie i pieniądze... Franc, mój służący przynosi nowe obuwie... i jestem hrabia de Mainhabile... a często przychodzi policja — ale nie może nic znaleźć — jestem zbyt chytry. I znam czarowną młodą pannę, mam lat dwadzieścia dwa, chcę się ożenić z nią... Jestem bogaty i znany w paryskiem towarzystwie — nie jestem już więcej chłopcem okrętowym u mego ojca... Ojciec umarł — wtedy, przy ognisku zgiął się ku ziemi... Nazywa się Julietta i jest piękna... Ona chce pojechać do Monte Carlo, dla wzmocnienia się — tak mi mówiła. Zaręczyliśmy się otwarcie, oficjalnie... Mój pan kłócił się ze mną, on myśli, że Julietta jest w tajnej policji. Ale potem powiedział, że dobrze się stało bo może potrafimy ją zjednać na naszą stronę, gdy zostanie moją żoną. Widzę ją piękną, mądrą i dobrą przy mnie, blisko... blisko... wierną i milczącą... ona nie jest zdrajczynią — inaczej musi umrzeć! Podróżuję w kobiecych sukniach — nikt mię nie jest w stanie poznać!"

Osłupiałem, pełen trwogi.

„Pani" wtuliła się głęboko w fotel, napół leżąc z przymkniętemi oczyma, z opuszczonemi rękoma...

Julietta wyciągnęła bezszelestnie malutki, srebrny gwizdek... przenikliwy dźwięk!...

Kilku panów, urzędników policji w cywilnem ubraniu, których odrazu rozpoznać było można, przystąpiło do naszego stolika. Julietta podniosła się. Z oczyma skierowanemi na swoją ofiarę pokazała odznakę policyjną:

— Hrabia de Mainhabile, w rzeczywistości Andre Ravel z Paimpol w Bretanji, dawniej rybak...

— W imieniu prawa aresztuję za handel dziewczętami, hazardową, fałszywą grę i ojcobójstwo...

Urzędnicy porwali kobietę-mężczyznę — zbrodniarza Andre Ravel. — On pozwalał bez oporu robić ze sobą, co chcieli. — Zabłysły kajdanki, wyprowadzono go.

Julietta i ja w milczeniu wyszliśmy do parku.

Mrzonki o przyszłości.

Jak będzie świat wyglądał za lat 100?

W Niemczech ukazała się książka, napisana przez autora, ukrywającego się pod pseudonimem Adalberta Sankt Phara i obejmująca przepowiednie aż

do roku 10.000.

Ten nowy prorok przeczy temu, jakoby w XX-tem stuleciu miało przyjść do nowej wojny światowej, zapowiadanej przez tyle innych wróżb. W XX-tem stuleciu mają się rozgrywać jeszcze tylko małe, lokalne walki, ponieważ armaty nowego systemu, nowo wynalezione gazy trujące i broń elektryczną zamieniłyby wojnę dla obojga przeciwników poprostu w olbrzymie samobójstwo.

Rosja ma się wyrzec komunizmu bez krwawej walki i nawet bez zamieszek rewolucyjnych.

W roku 1987 Paneuropa

stanie się faktem realnym.

Stany Zjednoczone Europy odbywać będą wspólne zebrania parlamentu, który ma stanowić o prawach międzynarodowych. Do tego czasu Stany Zjednoczone Ameryki rozwiną się w najpotężniejsze i najbogatsze państwo świata, albowiem przyłączy się do nich Meksyk, Kanada przyłączą się wszystkie państwa Ameryki środkowej oraz duża część Australji.

Kolonje państw europejskich w Azji i w Indjach odzyskają pełną

swoją niepodległość.

Dalszym etapem tego rozwoju, zapewnia Sankt Phar, będzie zjednoczenie wszystkich państw świata. Autor tej książki proroczej sądzi, że do tego ogólnego zjednoczenia przyjdzie w X-tem tysiącleciu po Narodzeniu Chrystusa. Monarchje wówczas przestaną istnieć zupełnie. Ustroje poszczególnych krajów będą różne, ale wszystkie republikańskie. Prezydenci poszczególnych republik wybierają sobie jednego

naczelnego prezydenta,

co właściwie jest pewnem małem cofnięciem się do stosunków monarchizmu. Ten generalny prezydent będzie do pewnego stopnia królem świata, z tem jednak zastrzeżeniem, że jego władza nie jest dziedziczną, ale ograniczoną do 5-letniego panowania.

Koło r. 1960, to co nazywamy dzisiaj proletarjatem, zacznie zupełnie zanikać. — Wskutek zdobyczy najnowszej techniki ubóstwo i braki

przestaną istnieć.

W ten sposób zniknie źródło niezadowolenia, z którego czerpią swoje siły stronnictwa radykalne. W latach 80-tych bież. stulecia walka pomiędzy kapitalistami a robotnikami zakończy się zupełną ugodą. Socjalne

różnice znikną.

Przewartościowanie życia, nowe ukształtowanie całego świata będzie zdobyczą zwycięskiej techniki.

Koło roku 1970 wprowadzony zostanie 7-godzinny a w 30 lat potem 6-godzinny dzień pracy bez jakiejkolwiek

szkody dla produkcji.

Ten zaoszczędzony czas będzie można zużyć na wytwarzanie urządzeń jak najbardziej komfortowych. Kobiety będą mogły z łatwością oddawać się pracy zawodowej, ponieważ praca gospodarcza zostanie przez techniczne wynalazki do najwyższego stopnia uproszczona.

W roku 2200 środki komunikacyjne osiągną taką doskonałość, że ziemię będzie można oblecieć w przeciągu 24 godzin.

Każdy robotnik, każdy urzędnik w czasie wakacyj będzie w możności odbycia

dalekich podróży

po lądach i morzach.

Skóra mężczyzny jest mocniejsza niż skóra kobiety.

Po kolorze skóry można poznać chorobę a nawet zawód.

Bardzo ciekawe uwagi, stanowiące uszeregowanie wielkich badań w tym zakresie, zamieszcza jedno z pism niemieckich na temat „języka" skóry ludzkiej.

Okazuje się z tych badań, że skóra ludzka jest niby wielka księga, z której dokładnie można wyczytać stan danego organizmu. Bo na skórze aż nadto wyraźnie odbijają się wszelkie zasłabnięcia i choroby.

A w dodatku skóra nasza jest jakby organem ochronnym; wykonywa ona znacznie większą pracę, niż wszystkie inne części naszego organizmu razem wzięte. Praca jej polega w pierwszym rzędzie na tem, że dosyła ona organizmowi do krwi te substancje, które przyczyniają się do

ochrony przed chorobami.

Po za tem skóra jest przecież ba[...] ważnym organem wydzielającym i [...] tym względem można ją porównać z [...]kami. Nawet, gdy jesteśmy zdrowi, [...] dziela skóra pot i łój skórny. Gdy zaś [...] słabniemy, przez skórę organizm nasz

wydala różne substancje,

a drogą dlań są w tym względzie gru[...]ły potowe, gruczoły łojowe i włośnik[...]

Nic też dziwnego, że pracując tak [...]tężenie dla organizmu, skóra nieraz c[...] je sama. Jeden z lekarzy niemiec[...] (prof. Fischer z Kolonji) wykazał włas[...] ogromną zależność tego czy innego st[...] naskórka od istotnego stanu naszego o[...]nizmu. Na tem polega „język" skóry, [...] ra swym wyglądem mówi, co organiz[...]wi dolega.

Skóra, uszkodzona wydzielającemi z organizmu chorego truciznami, cz[...] sama zapada; zżera się ona poprost[...] służbie **dla organizmu.**

Objawy te występują szczególnie [...]nie przy najbardziej rozpowszechni[...] chorobie — mianowicie gruźlicy.

Objawy gruźlicy przemawiają ba[...] silnie; nieraz widzimy np. poprzez c[...]ką pończochę dziecka na nodze czerw[...] aż siną niemal plamę; nad stopą tego d[...]ka widzimy niebieski węzeł, sterczą[...]owej plamy. Wyraźny dowód gruźlicy [...] kilku latach zauważymy na twarzy [...] dziecka czerwonawe, jak fasola duże [...] zły, wróżące przykrą chorobę, bo tak [...] wilka.

Czego to skóra nie powie o organiz[...] Blada, nabrzmiała twarz świadczy [...] chorobie, rozkładającej krew: może [...] być choroba nerek, gruźlica lub bled[...] Lecz nawet różowa twarz często [...]dza ukrytą skłonność do gruźlicy. Z[...] czerwone węzełki, znajdujące się na [...]zej części ciała, świadczą o

cukrzycy.

Doświadczenie wskazuje, że ze s[...] wyczytać możemy nietylko stan zdr[...] danej jednostki, lecz nawet jej za[...] Boć na miejscach, podlegających dłu[...]czas znacznemu uciskowi, tworzą się [...]gniotki i zgrubienia. Takie zgrubien[...] dojarek np. tworzą się na dużym pa[...] dłoni, u szewców nad kolanem, u kr[...]ców na końcach palców i t. d.

Jak dalece łatwo i dokładnie możn[...] tego rodzaju zgrubieniach skóry wy[...] zawód danego osobnika, świadczy t[...] znany lekarz wiedeński, Hebsa, po[...]dział jednemu z pacjentów: „Jesteś d[...]nym człowiekiem! Najpierw byłeś s[...]cem, a teraz

zostałeś kowalem!"

Okazało się, że ta uwaga była słuszna [...] pacjent przed dwoma miesiącami zmi[...] zawód.

Na zakończenie trochę historii sk[...] ludzkiej. Za czasów rewolucji francus[...] w garbarni w Meudon przerabiano sk[...] skazańców, robiąc z nich znakomity m[...]rjał. Próby z temi skórami wykazały [...] skóra mężczyzny była mocniejsza i [...]teczniejsza od giemzowej, skóra kobie[...]tomiast nadawała się jedynie na szel[...] t. p.

Członkowie konwentu narodowego [...]rere i Vadier opowiadali, że nosili trz[...]ki ze skóry ludzkiej i mieli książki w [...] skórę oprawne. Okrucieństwo rewolu[...]nistów francuskich nie zrobiło jednak [...] nowego, gdyż ludy barbarzyńskie już [...] wiele set lat wcześniej sporządzały s[...] płaszcze wojenne ze skór zamordo[...]nych wrogów.

Krateczki sądowe.

Płomienna piękność Starego Miasta.

Zapasy niewieście na sali tanecznej.

Panuje ogólnie przekonanie, że temperament ludzi zależny jest od stopnia szerokości geograficznej pod którym zamieszkują. Przekonanie to jest słuszne, aczkolwiek nie bez pewnych zastrzeżeń. Poświęcimy rozważaniom na ten temat nieco miejsca w dzisiejszych kratkach przyczem zgóry zastrzegamy się, iż obchodzić nas będą wyłącznie kobiety. A więc pod modrem niebem Argentyny i we Włoszech, jak również w Hiszpanji kobiety mają temperament ognisty, wybuchowy i ekspansywny. Słońce południa wywiera na nie swój wpływ przemożny. Młodość ich mija szybko, żar wewnętrzny bowiem przepala nawskroś te piękne przeważnie kobiety.

RÓŻNE CHARAKTERY.

Im dalej ku północy, tem temperament niewiast staje się spokojniejszy. Francuzki są jeszcze ruchliwe i pełne życia natomiast Niemki cechuje już ociężałość i flegmatyczność. Zupełnie inne usposobienie mają Słowianki. Tak samo spokojne, mają w sobie przecie wiele słodyczy i melancholji, która tak bardzo ujmuje tych wszystkich mieszkańców innych krajów, gdy się zetkną z niemi po raz pierwszy. Oczywiście mamy tu na myśli Słowianki północne, jak Polki, Rosjanki, bo południowe ich siostrzyce jako to Jugosłowianki, Bułgarki żywością temperamentu swego bynajmniej nie ustępują Włoszkom czy Hiszpankom.

Zdarzają się jednak i to dość często, ekstrawagancje, zaprzeczające jaskrawo wszystkiemu, cośmy mówili powyżej. Na dalekiej północy ni stąd ni zowąd objawi się temperamencik niewieści, którego właściwe miejsce jest pod niebem Andaluzji czy nawet Afryki. Niema się czemu dziwić: przyroda lubi figlować i tworzyć niespodzianki na złość uczonym teoretykom a sobie na uciechę.

Każdy przyzna, że nasze miasteczko Łódź leży bardziej na północy niźli na południu. Że łodzianie są naogół dość flegmatyczni, o tem również każdy wie bardzo dobrze. Łodzianki nie odznaczają się specjalnym temperamentem i pod tym względem nie podobne są do warszawianek, które są żywe i ruchliwe, jak żywe srebro jak paryżanki. To też słusznie uważać należy Malcię Flint za curiosum. Osóbka z takim temperamentem winna stanowczo zamieszkiwać w Barcelonie lub w Rio-de-Janeiro, lecz nigdy w Łodzi i to w dodatku na ulicy Wolborskiej. Całe Stare miasto i Bałuty znały doskonale te smagłą, smukłą osóbkę o charakterystycznie kędzierzawej czarnej, jak smoła czuprynie i dużych płomiennych oczach.

I STAŁO SIĘ...

Kochali się w niej chłopcy na zabój, czując mimo woli lęk przed miłością tej żywiołowej natury. I stało się, że Malcia Flint pokochała Monka Grynberga. Czy był wart tej miłości? Na to odpowiedzieć nie możemy. Dość że Malcia wybrała go z pośród tysiąca i rzekła: Ty zostaniesz moim mężem.

Moniek, uroczy Moniek nie kwapił się bynajmniej z zaprzągnięciem się w jarzmo hymenu. Malcia podobała mu się, również, nie wykluczało to jednak faktu, iż Moniek ciążył i ku innym pięknościom Starego miasta. I oto poznał, co to jest temperament niewieści.

Na jednej z zabaw tanecznych w t. zw. „Sali Europejskiej" przy ulicy Zgierskiej Moniek Grynberg dostawiał się w sposób wręcz jaskrawy do niejakiej Loni Blumberżanki. W pewnej chwili, gdy w zacisznym kąciku sali za fortepianem gruchali sobie, niczem dwa gołąbki stała się rzecz straszna. Jak z pod ziemi wyrosła przed nimi Malcia Flint z dzikim krzykiem wpiła się we włosy swej rywalki. Poorała jej buzię paznogciami, podarła na strzępy sukienkę. Moniek został publicznie przez pełną temperamentu osóbkę spoliczkowany i opluty.

Rezultatem skandalicznego zajścia była sprawa w sądzie pokoju, który za pobicie Loni Blumberg skazał Malcię Fliut na 50 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sa-wicz.

Żegnam panów, zabawa skończona!

Powtórna uczta.

Tycjan wydał dla swych przyjaciół ucztę, podczas której bawiono się doskonale. Dowiedziawszy się jednak następnie, że ta uczta niewiele kosztowała mistrza przyjaciele pokpiwali sobie z tej zabawy i jej gospodarza.

Dowiedział się o tem Tycjan, zaprosił więc ich

powtórnie na ucztę.

Goście przybyli tłumnie. W domu jednak wielkiego malarza nie znać było żadnych przygotowań na ich przyjęcie. Tylko na kominie sali jadalnej płonął wielki, jasny ogień.

Zdziwienie wzrasta wśród zebranych. Przerywa je Tycjan, powstając z miejsca.

— Panowie — rzecze — oceniacie ucztę nie według wartości jej nastroju, lecz kosztów. A więc patrzcie!

Po tych słowach mistrz zdjął z siebie szatę kosztowną, ocenioną na 5000 cekinów, a ofiarowaną mu przez

cesarza Karola V.

wziął ze stalug świeżo ukończony przez siebie obraz i zwinąwszy wszystko to razem, rzucił w ogień płonący na kominku.

Nie wątpię teraz panowie — zawołał, gdy płomienie ogarnęły skarb bezcenny — że uczta dzisiejsza znalazła uznanie wasze i że zadowoleni opuścicie progi moje. Żegnam panów, zabawa jest skończona.

Napisy na kolankach.

Zwarjowana moda.

Według wiadomości z Paryża, podanej przez „United Press", nastała tam, wobec noszenia przez płeć piękną aż nazbyt krótkich sukienek, moda wyszywania na pończochach,

na wysokości kolana.

imienia jej właścicielki, przyczem panny, posiadające już narzeczonych, otaczają swe imię wyhaftowanem sercem.

Nie brak też często pod imieniem właścicielki pończoch słynnych słów króla angielskiego Edwarda III: „Honny soit, qui mal y pense". Trudno jednak źle nie pomyśleć, patrząc na taki napis, wyszyty na wysokości kolana!

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

przepiękny film p. t.

Gorączka złota

dla jednych dramat, dla drugich ko[...]medja. W roli głównej genjalny ar[...]tysta **Charlie Chaplin.**

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedziele i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

D[...]

to najwie[...]

Społeczeństwo[...]

Największą plagą wielkic[...] olbrzymie ilości dymu i pyłu [...] pod tym względem jest szcz[...] pomyślna

w miastach fabryczn[...]

a więc, jeśli chodzi o nasz k[...] dewszystkiem w Łodzi. Na[...] higieniści od lat zastanawiają [...] niezwykle doniosłem zagad[...] chronienia od zabójczego wp[...]nia pyłu i dymu, ludzi,

których los skazał[...]

na stałe zamieszkiwanie w c[...]stach, obfitujących w fabryki [...] są różne eksperymenty z ko[...] chronnemi, umieszczanemi n[...] fabrycznych z chemicznem [...]niem pyłu i dymu węglowego [...] nieszkodliwą dla płuc mieszk[...]sta.

U nas dziedzina ta leży j[...]stety, odłogiem. Jednem z [...] zadań władz zdrowotności pu[...] zmniejszenie fatalnego wpływ[...]brycznego na płuca łodzian. [...]budowanie sanatorjów dla [...] chorych, skoro się nie pomyś[...]ciu głównej przyczyny zła.

Przykry i zjadliwy dym c[...] przedewszystkiem we znak[...]n jest w istocie? Jest to mi[...]zów, pary wodnej, cząsteczek [...]dzy. Bliższe badania wyka[...] dużym stopniu do zadymie[...] przyczynia się też dym, ucho[...]

z kominów domów miesz[...]

Więc też stopień zadymi[...]ny jest od pory dnia i roku. [...]bywa przeto większe w por[...]wej i w szczególności w zimie [...]ście bywa przytem więcej [...] aniżeli przedmieścia.

Jak wiadomo, cząsteczk[...] zwłaszcza węgla w nim zaw[...]wodują zagęszczenie pary w[...] za tem idzie, powstawanie m[...]dów. Wskutek tego deszc[...] częstsze w dużem mieście, n[...]cy

zwłaszcza w jesieni i w[...]

To też według danych meteo[...] Łódź wykazuje znaczniejszą [...] opadami w grudniu i styczn[...] miejscowości okoliczne, gdz[...]nie atmosfery jest daleko mn[...]

Z powodu mgły ziemia nie [...] leżycie ogrzana, a z drugiej [...] pada

działanie dezynfekcy[...]

w słońcu, co źle wpływa na z[...]

J. KRZEWIŃSKI.

BALETN[...]

POWIEŚĆ.

— No, jazda rozbieraj się! [...] Lodkę z kontemplacyi dośw[...]leżanka i zaczęła wrzucać do [...], kaczuszki, żabki.

Wlała jakiś różowy płyn d[...]go flakonu i w jednej chwili [...] delikatny zapach w pokoiku [...] do sufitu kaflami, zdobnem [...]malowidła.

Potem wybrała sobie par[...] kolekcyj, znajdujących się na [...]łożyła je rzędem na krawędzi [...]wej wanny.

Z radosnym piskiem obie [...] wskoczyły do ciepłej wonnej [...]

Zaczęły myć jedna drugą, [...] i trąc niemi nawzajem swe [...], gdy w korytarzu dało się [...]nie pantofli gospodarza.

— Lodka! — szepnęła Pe[...] warzysze do ucha, — zamkn[...] łazienkę! Będzie kawał.

Mała wykonała natychmia[...] wiadczonej koleżanki i, wy[...]winne z wanny, zamknęła d[...]zyk, gdy Margrabia z zewn[...]ką za klamkę.

Dziewczęta zaczęły chich[...]ię, gdy Margrabia chrobota[...]wie klamką mówiąc skrzecząc[...]

— No, cóż to za psie figle?

DYM I PYŁ ULICZNY— to najwięksi sprzymierzeńcy gruźlicy.

Społeczeństwo musi wypowiedzieć tej pladze nieubłaganą walkę.

Największą plagą wielkich miast są olbrzymie ilości dymu i pyłu. Sytuacja pod tym względem jest szczególnie niepomyślna

w miastach fabrycznych,

a więc, jeśli chodzi o nasz kraj — przedewszystkiem w Łodzi. Na Zachodzie higieniści od lat zastanawiają się już nad niezwykle doniosłem zagadnieniem uchronienia od zabójczego wprost działania pyłu i dymu, ludzi,

których los skazał

na stałe zamieszkiwanie w dużych miastach, obfitujących w fabryki. Czynione są różne eksperymenty z kołpakami ochronnemi, umieszczanemi na kominach fabrycznych z chemicznem przetwarzaniem pyłu i dymu węglowego na postać nieszkodliwą dla płuc mieszkańców miasta.

U nas dziedzina ta leży jeszcze, niestety, odłogiem. Jednem z pierwszych zadań władz zdrowotności publicznej jest zmniejszenie fatalnego wpływu dymu fabrycznego na płuca łodzian. Nie pomoże budowanie sanatorjów dla gruźliczo - chorych, skoro się nie pomyśli o usunięciu głównej przyczyny zła.

Przykry i zjadliwy dym daje się nam przedewszystkiem we znaki. Czemże on jest w istocie? Jest to mieszanina gazów, pary wodnej, cząsteczek węgla i sadzy. Bliższe badania wykazały, że w dużym stopniu do zadymienia miasta przyczynia się też dym, uchodzący

z kominów domów mieszkalnych.

Więc też stopień zadymienia zależny jest od pory dnia i roku. Zadymienie bywa przeto większe w porze południowej i w szczególności w zimie. Śródmieście bywa przytem więcej zadymione, aniżeli przedmieścia.

Jak wiadomo, cząsteczki dymu, a zwłaszcza węgla w nim zawartego, powodują zagęszczenie pary wodnej, a co za tem idzie, powstawanie mgły lub opadów. Wskutek tego deszcze bywają częstsze w dużem mieście, niż w okolicy

zwłaszcza w jesieni i w zimie.

To też według danych meteorologicznych Łódź wykazuje znaczniejszą liczbę dni z opadami w grudniu i styczniu niż inne miejscowości okoliczne, gdzie zadymienie atmosfery jest daleko mniejsze.

Z powodu mgły ziemia nie zostaje należycie ogrzana, a z drugiej strony odpada

działanie dezynfekcyjne

w słońcu, co źle wpływa na zdrowotność miasta. Dzień podczas mgły wydaje się nam krótszy i stąd duże wydatki na oświetlenie sztuczne.

Lekarze zaś twierdzą, że mgły stwarzają predyspozycję

do chorób grypowych

i zaziębienia wogóle. Prócz tego działają one przygnębiająco na psychikę ludzką, a brak słońca wpływa również ujemnie na wydajność pracy. To też słusznie dym uważany jest

za plagę wielkiego miasta.

Jakże należy pladze tej zapobiec?

Otóż przedewszystkiem winna być zwracana uwaga na racjonalne urządzanie palenisk i pieców, których

dobra konstrukcja

ułatwia doszczętne spalanie węgla. Wysokość kominów nietylko fabrycznych, lecz i domów mieszkalnych winna być dość znaczna, a same kominy winny posiadać urządzenia, pochłaniające

gazowe produkty

spalania węgla. Ważne również znaczenie w sprawie powstawania dymu ma użycie nieodpowiedniego paliwa. Najmniej dymu bowiem daje koks, a potem twardy węgiel kamienny. Sama umiejętność należytego palenia w piecach jest też ważną okolicznością.

Niemniejszą od dymu plagę naszego miasta stanowi dokuczliwy pył, czy też kurz lub „proch" nawet, jak go niektórzy nazywają. Spotyka się on wszędzie i to gruby, lub też bardzo drobniutki. Dziwnem się wydaje tylko, skąd się on bierze w tak ogromnej ilości. Otóż my sami jesteśmy niejako fabrykantami kurzu. Sami go tworzymy, powstaje on z nas przy łuszczeniu się skóry naszej, włosów, paznogci, a również z sierści i skóry zwierząt, z ubrania z obuwia naszego, które również

wciąż ściera się.

kruszeje i rozpada. Prócz tego unoszące się w powietrzu różne organizmy, cząsteczki rozbitych, skruszonych i startych kamieni — wszystko to unosi się w powietrzu i powiększa zawartość kurzu. Kwestja szkodliwości tego pyłu jest niewątpliwa, to też higieniści oddawna zastanawiali się nad sposobami walki z nim, tak samo

jak z dymem.

Po wsiach bowiem pył jest mniej szkodliwy, gdyż wiatry roznoszą go po okolicy i oczyszczają znakomicie powietrze. O ile przytem na wsi pył zależy od rodzaju gleby, o tyle w mieście skład jego uzależniony jest od składu kamieni któremi brukowane są ulice. Szczególnie zły wpływ na naczynia oddechowe lub na oczy czy skórę człowieka ma

pył wapienny.

jak również inny t. zw. przemysłowy.

Podejmując walkę z pyłem miejskim higieniści planują zamienianie miast w t. zw. miasta-ogrody. Miasta takie istnieją już w Anglji i częściowo w Niemczech. Jak widać stąd czynnikiem oczyszczającym powietrze miast

są rośliny.

To też z chwilą, gdy powiększy się w Łodzi do maximum ilość parków i plantacyj, będziemy cierpieli od pyłu znacznie mniej niż obecnie. Należy również ulice brukować materjałem, który stanowią prawidłowo spreparowany asfalt, w mniejszym zaś stopniu granit. Najwięcej natomiast pyłu dostarczają

bruki cementowy,

żwirowy oraz drewniany.

Parę słów należy też poświęcić dozorcom domowym. Winni oni pamiętać bezwzględnie o tem, że przed każdem zamiataniem chodników i jezdni, należy je

dostatecznie skrapiać

uprzednie wodą, by przechodnie zwłaszcza w porze letniej nie byli narażani na wchłanianie w płuca swe tumanów kurzu. Społeczeństwo łódzkie, które wypowiedziało bezwzględną walkę gruźlicy, winno jednocześnie zmobilizować swe siły do walki z dymem i kurzem.

K.

Walka właścicielki domu z magistracką reklamą świetlną—

skończyła się przegraną magistratu.

Z Warszawy donoszą:

Ciekawą sprawę eksmisyjną rozstrzygnął warszawski sąd okr. cywilny.

Po likwidacji teatru Bogusławskiego, magistrat m. Warszawy, nie pytając właścicielki domu p. M. o pozwolenie, urządził w dawnym lokalu teatru kinematograf i umieścił na balkonie przed mieszkaniem właścicielki domu olbrzymią

reklamę świetlną,

złożoną z 200 lamp.

Szyld świetlny stał się osią sporu, ponieważ jaskrawe światło reklamy wnika do mieszkania właścicielki,

uniemożliwiając sen

aż do północy. Po za tem niemal codziennie jacyś mechanicy, elektrotechnicy czy robotnicy majstrują coś koło szyldu, dostając się na balkon po drabinie z ulicy.

Można sobie wyobrazić strach właścicielki mieszkania, gdy raptem ujrzy na własnym balkonie

obcego mężczyznę.

Mniejsza zresztą, jeżeli na balkon wchodzi ktoś z ramienia magistratu, ale ostatnio zdarzyła się kilkakrotnie

kradzież lampek

z szyldu. I wtedy złodzieje przystawiają drabiny do balkonu pani M. i gospodarują przy szyldzie.

Zdarzyło się też pewnego razu, że dozorca nocny spostrzegł złodziei

wykręcających żarówki.

Nie namyślając się wiele sięgnął po rewolwer i

grad kul

posypał się w stronę okien pani M.

Wobec tych „miłych" okoliczności, sąd okręgowy wydał wyrok, nakazujący magistratowi usunięcie reklamy świetlnej i opróżnienie lokalu po teatrze Bogusławskiego, zajętym prawem kaduka.

Trup w torfowisku.

Ofiara śnieżnej zamieci.

Z Torunia donoszą:

Przed kilku dniami gospodarz, 48-letni Julian Lukas, wracając z jarmarku z Płośnicy do domu w Małym Łęcku, pow. Działdowo, wskutek silnej zawieruchy śnieżnej zbłądził z drogi, przyczem wpadł

do torfowiska.

Nie mogąc się z torfowiska wydostać nieszczęśliwy został zawiany śniegiem i zmarzł. Odnaleziono trupa dopiero po kilku dniach.

Straszna śmierć pod benzynowym rumakiem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie Pniewy - Lwówek przejechany został przez nieznany samochód mężczyzna, który szedł szosą w stronę Pniew, niosąc duży ścienny obraz Matki Boskiej. Najechawszy na nieszczęśliwego, wlókł go jeszcze

kilka metrów

i tak zmasakrował, że niepodobieństwem było rozpoznać twarzy. Po przewiezieniu do szpitala w Pniewie, zmarł. Liczył około 60 lat.

J. KRZEWIŃSKI. 21)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

— No, jazda rozbierai się! — obudziła Lodkę z kontemplacyi doświadczona koleżanka i zaczęła wrzucać do wody gąbki, kaczuszki, żabki.

Wlała jakiś różowy płyn do wody z dużego flakonu i w jednej chwili rozszedł się delikatny zapach w pokoiku wyłożonym aż do sufitu kaflami, zdobnemi w chińskie malowidła.

Potem wybrała sobie parę mydełek z kolekcyi, znajdujących się na półeczce i ułożyła je rzędem na krawędzi marmurowej wanny.

Z radosnym piskiem obie dziewczynki wskoczyły do ciepłej wonnej kąpieli.

Zaczęły myć jedna drugą, mydląc gąbki i trąc niemi nawzajem swe szyje i plecy, gdy w korytarzu dało się słyszeć człapanie pantofli gospodarza.

— Lodka! — szepnęła Pelka swej towarzyszce do ucha, — zamknij na haczyk łazienkę! Będzie kawał.

Mała wykonała natychmiast rozkaz doświadczonej koleżanki i, wyskoczywszy prędko z wanny, zamknęła drzwi na haczyk, gdy Margrabia z zewnątrz brał już ręką za klamkę.

Dziewczęta zaczęły chichotać w wanie, gdy Margrabia chrobotał niecierpliwie klamką mówiąc skrzeczącym głosem:

— No, cóż to za psie figle? Otwórzcie, bo się pogniewam. — Tłumiony śmiech ubawionych sytuacją dziewcząt był mu jedyną odpowiedzią.

— Przestańcie żartować i proszę natychmiast otworzyć! Natychmiast! — słyszycie? — Niecierpliwił się coraz bardziej pukając w drzwi palcem i tupiąc nogami.

— Poczekajcie! już zaczałem wam gotować czekoladę z pianką. Sam ją wypiję, jak nie otworzycie.

Dziewczynki usłyszały, że, widząc, iż nic nie wskura, odszedł sobie do pokoju. Ale za chwilę znów wrócił. Tym razem spróbował dobrocią przełamać opór małych figlarek.

— Pelciu Peluchno... No, no bądź grzeczna, bądź grzeczna... No, otwórz. Widząc że i dobrocią nic tu nie zyska odszedł, mrucząc coś po francusku.

Po gruntownem wymyciu się Lodzi, woda nabrała koloru kałuży.

Pelka wypuściła z wanny brudną wodę i Lodka stojąc na marmurowem dnie, żałowała, że już się skończyła tak przyjemna kąpiel, gdy Pelka nagle pociągnęła za tajemniczą rączkę i zimna, jak lód woda strumieniem oblała z góry drobne ciałko Lodki. Ukucnęła przerażona, piszcząc, jakby ją ze skóry obdzierano. Koleżanka jej zanosiła się od śmiechu.

Jeszcze raz napełniły sobie wannę ciepłą wodą i zaczęły się w niej pluskać i bawić.

Pelka zadziwiła Lodkę jeszcze, gdy trzymając w ręku magnes bez zrozumiałych dla naiwnej koleżanki przyczyn przyciągnęła blaszane kaczuszki, łódeczkę z wioślarzem, które goniły jej dłoń, gdy ją cofała przed zabawkami. Czasem te pływające cacka przyczepiały się same do kawałka żelaza, który Pelka trzymała w ręku i uwieszały się tam bez żadnego kleju, drucika, lub czegoś takiego.

Syte wrażeń dziewczynki wytarły się prześcieradłami, ręcznikami, szorstkiemi rękawicami i zaczęły się ubierać.

Nie omieszkały obficie naperfumować swe sukienki i bieliznę, zanim wyszły z łazienki.

W jadalni siedział chmurny Margrabia, pijąc czekoladę z pianką i zagryzając ptifurkami.

Pelka przysunęła sobie krzesło do stołu i usiadła.

— Czego? — spytał gospodarz wcale niezachęcająco.

Pelka nie odpowiedziała, tylko patrząc z uśmiechem w oczy staremu, wyciągnęła rękę po makaronik.

— Pst! Vast'en! — zawołał Margrabia i pacnął ją lekko po dłoni.

— To nie ja zamknęłam na haczyk łazienkę — starała się usprawiedliwić.

— A czemuś nie otworzyła, kiedy prosiłem? Kto ci bronił? Fe niegrzeczne dziecko. Fi donc! Nieposłuszne. Bardzo nieładnie, bardzo nieładnie. No, już idźcie sobie precz. Dosyć tej wizyty — wstał i otworzył drzwi do przedpokoju.

Wyszły i zaczęły kłaść paltoczki.

Lodka z żalem patrzała na srebrny koszyczek, pełen ciasteczek, wdychała woń czekolady, którą tak lekkomyślnie postradała.

Postanowiła już nigdy nie zamykać się na haczyk, jeżeli obrażony dziś Margrabia zechce ją jeszcze kiedy wpuścić do swej łazienki.

— Toś ty zamknęła? — spytał gospodarz, wypuszczając dziewczynki na schody.

— Tak, to Lodzia — odparła za nią Pelka.

— A fe, petite gamine! — rzekł z wyrzutem gospodarz, popychając ją zlekka za drzwi. — Vas t'en! Vas t'en vitt, vitt, vitt!

I trzasnął za niemi drzwiami.

— Randkę już macie, czy co? — zaczepiła je jedna z dwóch korvfejek, spotkawszy dziewczynki w ogrodzie.

— Tak sobie chodziem — odparła Pelka.

I wszystkie cztery usiadły na ławce.

— Nie zimno wam tak? — spytała jedna ze starszych, obserwując marne paltociny dziewczynek.

— Pewnie że nie ciepło — odparła Pelka.

Jedna z małych solistek powąchała paluszek Lodzi i rzekła do swej koleżanki.

— Henia, wiesz, one już były u Margrabiego?

Lodka zdumiała się nad jasnowidztwem starszej koleżanki i powiedziała:

— Tak, byłyśmy u Margrabiego. Ja pierwszy raz. A skąd pani wie?

— Hahaha! — zaśmiała się domyślna Klimcia Atramentowiczówna. — Znam dobrze te perfumy.

— Acha — heliotrop! Znam, znam! — potwierdziła Henia Rozlicznik, wąchając z kolei Pelkę.

d. c. n.

...niż skóra kobiety.
...oznać chorobę
...d.
...chrony przed chorobami.
...tem skóra jest przecież bar...
...organem wydzielającym i ...
...ledem można ją porównać z ...
...wet, gdy jesteśmy zdrowi, ...
...óra pot i łój skórny. Gdy zaś ...
...y, przez skórę organizm nasz...
...ydala różne substancje.
...llań są w tym względzie gruc...
...e, gruczoły łojowe i włośniki...
...ż dziwnego, że pracując tak ...
...la organizmu, skóra nieraz ch...
...Jeden z lekarzy niemiec...
...cher z Kolonji) wykazał wła...
...zależność tego czy innego st...
...od istotnego stanu naszego o...
...a tem polega „język" skóry, ...
...wyglądem mówi, co organiz...
...uszkodzona wydzielającemi...
...mu chorego truciznami, cz...
...pada; zżera się ona poprost...
dla organizmu.
...vy te występują szczególnie ...
...najbardziej rozpowszechnio...
...— mianowicie gruźlicy.
...vy gruźlicy przemawiają bar...
...eraz widzimy np. poprzez c...
...ochę dziecka na nodze czerw...
...emal plamę; nad stopą tego d...
...my niebieski węzeł, sterczą...
...ny. Wyraźny dowód gruźlicy...
...ch zauważymy na twarzy ...
...czerwonawe, jak fasola duże ...
...zące przykrą chorobę, bo tak ...
...to skóra nie powie o organiz...
...abrzmiała twarz świadczy ...
...rozkładającej krew: może ...
...oba nerek, gruźlica lub bled...
...wet różowa twarz często ...
...tą skłonność do gruźlicy. Z...
...e węzełki, znajdujące się na...
...i ciała, świadczą o
cukrzycy.
...iadczenie wskazuje, że ze s...
...ć możemy nietylko stan zdr...
...nostki, lecz nawet jej za...
...niejscach, podlegających dłu...
...cznemu uciskowi, tworzą się ...
...zgrubienia. Takie zgrubien...
...np. tworzą się na dużym pa...
...szewców nad kolanem, u kr...
...końcach palców i t. d.
...lece łatwo i dokładnie możn...
...zaju zgrubieniach skóry wy...
...anego osobnika, świadczy to ...
...karz wiedeński, Hebsa, po...
...iemu z pacjentów: „Jesteś ...
...owiekiem! Najpierw byłeś s...
...raz
zostałeś kowalem!"
...się, że ta uwaga była słuszna ...
...rzed dwoma miesiącami zm...
...kończenie trochę historii sk...
...Za czasów rewolucji francus...
...ni w Meudon przerabiano sk...
...w, robiąc z nich znakomity ...
...by z temi skórami wykazały ...
...żczyzny była mocniejsza i ...
...za od giemzowej, skóra kobie...
...nadawała się jedynie na szel...
...kowie konwentu narodowego ...
...dier opowiadali, że nosili trzy...
...ory ludzkiej i mieli książki ...
...rawne. Okrucieństwo rewolu...
...ancuskich nie zrobiło jednak ...
...gdyż ludy barbarzyńskie już ...
...lat wcześniej sporządzały so...
...wojenne ze skór zamordo...
...ogów.

O Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
...ś! — — Dziś!
...przepiękny film p. t.
...rączka złota
...dnych dramat, dla drugich ko...
W roli głównej genjalny ar...
...ysta Charlie Chaplin.
...ny miejsc: W dnie powszednie na ...
...kie seansy, zaś w sobotę, niedzielę ...
...ta od godz. 2 do 3 po południu ...
...1. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
...oty, niedziele i święta od godz. 4 ...
I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

Dzień w Łodzi.

List bez podpisu.

Egzekucja w bramie.

Wczoraj wieczorem do mieszkania Genowefy Bronczyk przy ulicy Nowo-Towarowej 29 przyniósł jakiś chłopczyk list. — Nieznajomy autor prosił w nim Bronczykównę, ażeby natychmiast w sprawie bardzo pilnej wyszła

przed bramę.

Zaciekawiona Bronczykówna niezwłocznie wypełniła prośbę.

Na ulicy dwaj zupełnie nieznani jej mężczyźni podeszli do niej. Jeden z nich pochwycił ją za rękę i rzucił:

— Pani pójdzie z nami.

Zaniepokojona Bronczykówna silnym ruchem wyrwała się i dopadła bramy. — Tam ją jednak pochwycili nieznajomi i powaliwszy na ziemię zaczęli ją bić tępemi narzędziami. Jęki bitej dziewczyny zaalarmowały sąsiadów. Widząc nadbiegającą pomoc tajemniczy napastnicy zbiegli. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił Bronczykównie pomocy i pozostawił ją na miejscu. Tajemniczych osobników poszukuje policja.

Ucieczka z dwiema poduszkami

skończyła się fatalnie dla żebraka.

Karolina Śniatecka, zamieszkała przy ulicy Pogranicznej 40, korzystając z pogodnego dnia wietrzyła na podwórzu pościel.

Piękne i duże poduszki znalazły amatora w osobie kręcącego się po podwórzu żebraka a właściwie

notorycznego złodzieja,

uprawiającego swój proceder pod płaszczem ubóstwa, niejakiego Bolesława Jurnika. Rozejrzawszy się bacznie po podwórzu, czy go przypadkiem kto nie obserwuje, pochwycił dwie poduszki i przesadziwszy płot sąsiedniej posesji znikł jak kamfora. Śniatecka zauważyła jednak kradzież i z przeraźliwym krzykiem, wziąwszy sobie do pomocy dozorcę domu, puściła się w pościg. Trwał on blisko pół godziny i

zakończył się pomyślnie.

Złodzieja poduszek pochwycono. Jurnik upadał wprost ze zmęczenia, mimo to próbował kilka razy uciec z rąk Śniateckiej i dozorcy. Odprowadzono go do komisarjatu policji, skąd został przeznaczony do dyspozycji władz sądowych.

Ring bokserski na resorce.

Smutny epilog bójki.

Wczoraj przed wieczorem przechodnie ulicy 6-go Sierpnia byli świadkami

niezwykłej awantury.

W kierunku Placu Hallera jechała pełnym biegiem resorka. Znajdowało się na niej trzech mężczyzn. Podczas, gdy jeden z nich przynaglał konie do pośpiechu, dwaj pozostali walczyli z sobą zaciekle.

W pewnej chwili koło resorki wpadło w głęboki wybój. Wskutek wstrząśnięcia obaj walczący wypadli z wozu tak nieszczęśliwie że dostali się pod koła.

Świadkowie wypadku wydali okrzyk grozy. Wydobytych z pod kół wozu mężczyzn wniesiono do bramy i zawezwano pogotowie ratunkowe.

Byli to Bertold Mroczny i Ludwik Solecki. Obaj odnieśli ogólne potłuczenia ciała.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Mrocznego i Soleckiego do domów.

Kolega poszkodowanych woźnica

zbiegł.

W grodzie kominów.

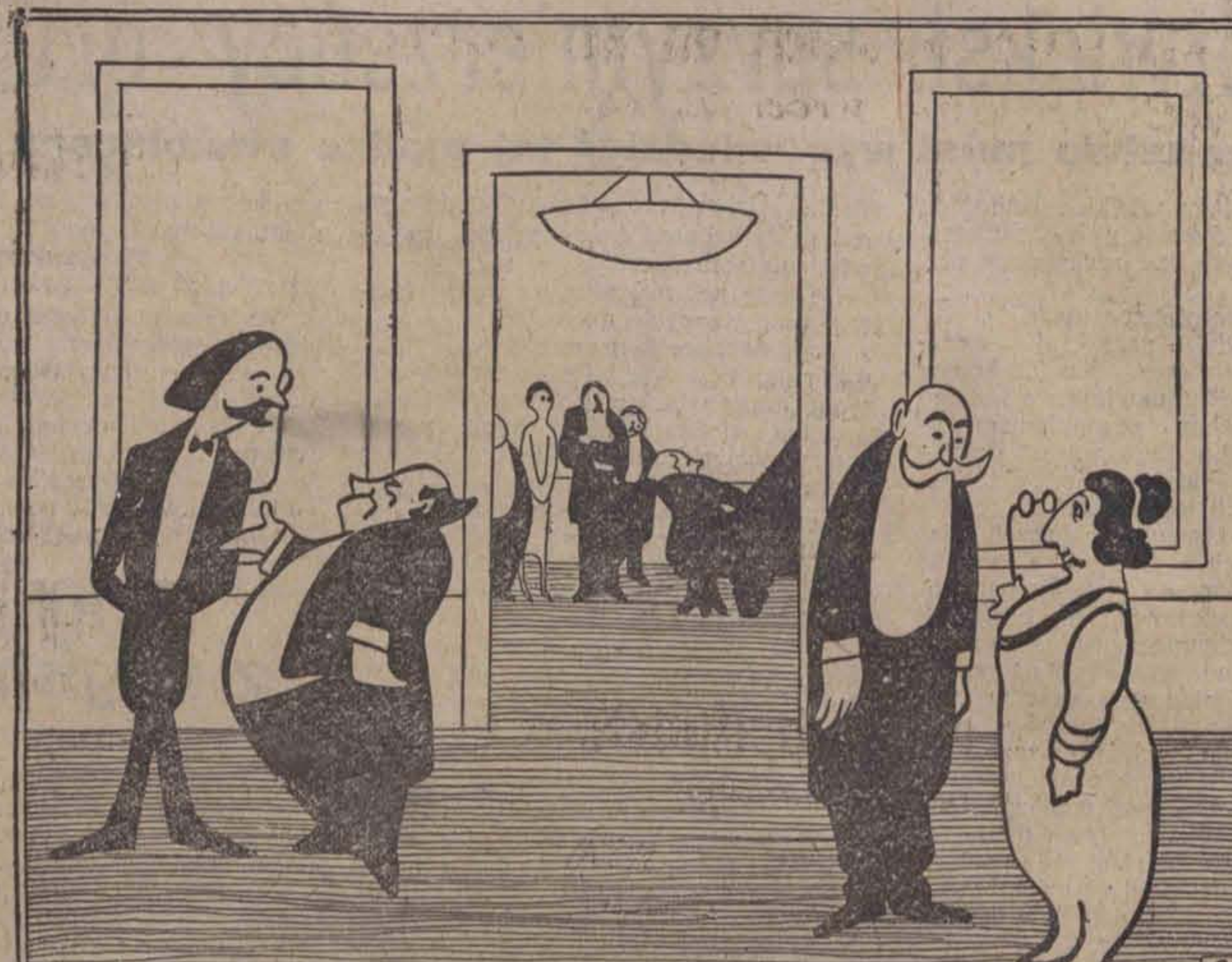

Krytyk: — To jest Chopin...
Łodzianka: — Bardzo miły człowiek. Niech mnie pan z nim pozna.

Obca ręka w szufladce z pieniędzmi.

Przytomna sklepikarka.

Wczoraj po południu do sklepu kolonjalnego Konstantego Władysławiaka przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 109, weszła młoda dziewczyna i poprosiła

o bułki.

Kiedy, znajdująca się podówczas w sklepie żona właściciela schyliła się do koszyka z pieczywem, nieznajoma, porwawszy z szuflady garść banknotów, rzuciła się do ucieczki.

Władysławiakowa wybiegła przed sklep i wszczeła alarm.

W kilka chwil później dziewczynę ujęto i odprowadzono do komisarjatu policji. Okazała się nią

18-letnia Ludwika Runch.

bez stałego miejsca zamieszkania.

Skradzione pieniądze odebrano jej i oddano prawej właścicielce.

Ludwikę Runch wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Pani obraziła moją żonę!

Uzbrojone małżeństwo.

Marjanna Rzeźnicka, zamieszkała na Bałutach przy ulicy Spornej 31, wczoraj po południu pokłóciła się z sąsiadką swą niejaką Bertą Breitkopf. Kiedy po kłótni obie przeciwniczki rozeszły się

do mieszkań,

Rzeźnicka wnet zapomniała o tym przykrym incydencie i zajęła się swą gospodarską pracą. Inaczej rzecz się przedstawiała z Breitkopfową. Mściwa ta kobieta opowiedziała o zajściu swemu mężowi.

Wieczorem do mieszkania Rzeźnickiej weszli Berta i Rudolf Breitkopfowie

uzbrojeni w kije.

— Pani obraziła moją żonę! — rzucił od drzwi Breitkopf i zanim Rzeźnicka zdążyła odpowiedzieć zaczął ją bić kijem.

Krzyki katowanej kobiety usłyszeli sąsiedzi i pośpieszyli z pomocą. Obezwładniwszy nie bez trudu rozjuszonych Breitkopfów, zawezwali policję i karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził złamanie

2 palców

lewej ręki i kilka ran tłuczonych głowy. Po nałożeniu opatrunku Rzeźnicką pozostawiono na miejscu. Rudolfa i Bertę Breitkopfów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Portfel jest — a gdzie 400 złotych?

Tranzakcja zegarkowa przyjezdnego.

Wczoraj wieczorem do przechodzącego ulicą Pomorską Edmunda Borowskiego, mieszkańca Brzezin, podszedł przyzwoicie ubrany mężczyzna proponując

sprzedaż złotego zegarka.

z dewizką.

Borowski stwierdził, że zegarek wart jest pareset złotych. Zaczęto dobijać targu i po wielu trudach Borowski kupił go za 126 złotych. Borowski wyciągnął portfel...

Na tę właśnie chwilę czekał właściciel zegarka — jednem uderzeniem pięści powalił go na ziemię, wyrwał

portfel z gotówką

i rzucił się do ucieczki.

Borowski nie zwlekając, rzucił się w pościg.

Kilku mężczyzn, widząc co się święci, pośpieszyło z pomocą poszkodowanemu. Jednakże sprytny złodziej zdołał zbiec. Borowski odnalazł tylko gdzieś pod płotem swój portfel, lecz

bez 400 złotych,

które stały się łupem złodzieja. Poszkodowany o kradzieży zameldował policji.

Spóźniona gwiazdka.

W każdym bądź razie przyda się i teraz.

Z Pabianic donoszą:

Na ostatniem posiedzeniu Rady Przybocznej prezydenta m. Pabianic na porządku dziennym obrad znalazła się

sprawa 13 pensji

dla pracowników magistratu. Po dość długiej dyskusji na ten temat postanowiono 13 pensje wypłacić w dwóch ratach. Pierwsza połowa jak nas informują wypłacona zostanie urzednikom magistrackim prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu wypłatę pozostałości zaś odłożono na

okres późniejszy.

przypuszczalnie na koniec lutego lub początek marca.

Źle zaczął się luty...

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 2 lutego. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Około godziny 4 po południu z okna pietra przy ulicy Obywatelskiej 93 wypadł czyl **18-letni Bolesław Obierek,** bez stałego miejsca zamieszkania.

Obierek doznał ciężkich obrażeń ciała. Przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Kilińskiego wpadł pod koła samochodu **14-letni Chaim Mornik,** syn handlarza. Chłopiec uległ złamaniu prawej nogi i nadwyrężeniu klatki piersiowej. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala imienia Poznańskich. Szofer zbiegł.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ul. K... czej 49 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 24-letnia

Eugenja Krachulska.

bezrobotna.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Krachulską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Nad ranem na ulicy Oblęgorskiej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę lat około 50. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził **silne wycieńczenie** i przewiózł ofiarę głodu do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nazwiska nieznajomego dotąd nie ustalono.

Groźny pożar zagrody.

Straty wynoszą 10 tysięcy zł.

Łódź, 9 lutego. — Ubiegłej nocy we wsi Starowa-Góra, gminy Gospodarz pod Pabjanicami wybuchł groźny pożar w zagrodzie kolonisty Ernesta Wolfa. Ogień powstał w stodole, skąd przeniósł się na stajnię i inne budynki gospodarskie, zagrażając sąsiednim zagrodom. Szybka i skuteczna akcja sześciu oddziałów straży ogniowej zapobiegła pożodze. Nad ranem pożar zlokalizowano. Spłonęły doszczętnie stodoła ze zbożem, obora i szopa z narzędziami rolniczemi. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około

10,000 złotych.

Przyczyny ognia nie ustalono.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja powiatowa.

SPORT.

Wyjazd narciarzy polskich do St. Moritz.

Czy patrol wojskowy wróci do zdrowia?

W dniu wczorajszym nastąpił wyjazd polskiej grupy narciarskiej na igrzyska do St. Moritz. Przed wyjazdem nastąpiła uroczysta odprawa zawodników w krakowskim kasynie garnizonowym. Skład pojechał następujący: bieg 50 klm.: Wilczyński, Krzeptowski II, J. Bujak, Kawa. 12 i 18 klm.: Motyka, Z. Szostak, Wilczyński, Bujak, J. Krzeptowski II, Kawa. Skoki: Czech Sieczka, Krzeptowski I, Rozmus Mietelski. Cukier i Motyka. Kombinacja: Czech, Krzeptowski I, Rozmus, Szostak i Motyka S.

Z patrolem wojskowym sprawa ma się gorzej, gdyż zawodnicy gremjalnie zachorowali na grypę, wobec czego wyjazd nie jest jeszcze zdecydowany i możliwe, że w ostatniej chwili zajdą pewne zmiany.

W dniach między 3 a 7 lutego nastąpi wyjazd szeregu delegatów oficjalnych, przedstawicieli prasy i sympatyków naszej ekspedycji. Naturalnie, że szereg osób jedzie na własny koszt. Kierownikiem ekspedycji zimowej jest pułkownik Bobkowski. Wyjeżdżają pp.: Lubomorski (del. Międz. Komit. Olimp.), Macudziński i Rudnicki (sędziowie), inż. Christelbauer, dyr. Dybowski, dr. Mazurek, Dubniak i Ziemkiewicz (masażyści), kpt. Loteczka, czterech przedstawicieli prasy (Grossman, Wierzyński, Polakiewicz, Sikorski). Kierownicy poszczególnych działów sportu (kpt. Łucki, Osięcimski, Facher, Plater), Giżycki (sekretarz) oraz szereg jeszcze osób jak dr. Gałecki, inż. Nowotarski, p. Loteczkowa, p. Schielowa, Schiele, Bujak i. t. d.

Po sukcesie polskich studentów.

Peany prasy włoskiej.

W ogólnej klasyfikacji akademickich igrzysk zimowych w Cortina D'Ampezzo zawodnicy polscy chociaż startowali w jednej tylko konkurencji (hokei) zdołali zająć zaszczytne piąte miejsce na 14 biorących udział narodowości. Pierwsze miejsce zajęli Włosi z Węgrami, Szwajcarami i Norwegami. W pobitym polu znajdują się: Austrja Francja, Japonia, Czechosłowacja i t. d. Za swe zwycięstwo w hokeju Polska zdobyła puhar włoskiego ministra wojny.

Prasa włoska bardzo chwalebnie wspomina sukces polskich hokeistów. Pisma włoskie uznały odrazu wielką przewagę Polski nad Włochami, po wysokiej porażce Austrjaków. Polacy są zadziwiający. Mecz z Austrją, to była gra na jedną bramkę, a zwycięstwo wyklucza wszelkie tłumaczenia. Polacy panowali formalnie nad swymi przeciwnikami. Adamowski stanowi klasę samą dla siebie w sporcie hokejowym.

Potworna zmora gnębi sport piłkarski.

Smutne ale prawdziwe uwagi.

Nie na opoce zbudowano nowy Polski Związek Piłki Nożnej. Tak przynajmniej sądzić można z różnych „gadek" wniosko wać też tak należy ze sprawozdań z organizacyjnego zebrania tego związku. Obrady miały udokumentować niejako pojednanie się

obu skłóconych

sobą organizacyj, t. j. dawnego P. Z. N. i Ligi. Tymczasem były one właściwie tylko przedłużeniem kłótni i przyniosły zasadniczo spotęgowanie animozyj. W takiej to niezdrowej atmosferze rodzi się nowy P. Z. P. N., który ma być obecnie jedynym kierownikiem polskiego piłkarskiego sportu.

Pomijając już same uchwały, na które zawsze tylko jedna z poważnionych stron się godziła, pragniemy poruszyć sprawę wyborów do zarządu P. Z. P. N., nasuwających poważne refleksje. Tu właśnie najwyraźniej okazało się, że

zgody niema,

właściwie, że zawarto ją tylko pozornie. Został wybrany kandydaci jednej strony, t. j. Ligi, natomiast druga — O. Z. P. N-y przedstawicieli swoich w zarządzie nowego związku nie posiadają. Odrazu przeto z miejsca stworzono pozory krzywdy, które przy każdej okazji wygrywane będą niekorzyść Polskiego Związku Piłki Nożnej. Po za tem przez dziwne zacietrzewienie usunięto od pracy w związku szereg ludzi, którzy zapewne z pożytkiem i pełnem zrozumieniem rzeczy pracowaliby dla tej organizacji.

Liga na wspomnianem zebraniu organizacyjnem odniosła bezsprzecznie pełne zwycięstwo, ale niestety zwycięstwo pyrrusowe. Zbudowała gmach na wulkanie, który ciągle grozić będzie wybuchem. Bolesnego, wiecznie rozłącego wrzodu z organizmu sportu piłkarskiego nie usunięto na zawsze, dokonana operacja zlokalizowała tylko niejako jego skutki. To też niczego dobrego nie można się spodziewać. P. Z. P. N., od urodzenia już chory, będzie

wiecznie cherlał

i pełnych sił żywotnych nieprędko nabierze.

Zapytać tylko można, komu tak zależy, ażeby kierownicza organizacja tej najpopularniejszej u nas gałęzi sportu była jak najsłabszą? Dlaczego i w jakim celu stwarza się ustawiczny stan zaognienia, który, jak każdy przyzna nie przyczynia się do pozytywnej pracy?

Piłkarski nasz sport opanowała jakaś ciężka potworna zmora, gnębiąc go i duszac. Z objęć tej zmory piłkarstwo nasze wydobyć się nie umie, wskutek czego traci swój

żywiołowy rozmach,

zamiera. Miast iść naprzód, chyli się ku upadkowi. Ustawiczny ferment organizacyjny zabija w piłkarstwie pierwiastek sportu.

Smutne to, ale prawdziwe.

Wszystkie kluby sportowe Łodzi

muszą być zarejestrowane w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego postanowił przeprowadzić rejestrację wszystkich organizacyj sportowych w całej Polsce. W tym celu urząd rozsyła

odpowienie kwestjonarjusze.

Inicjatywę urzędu powitać należy z radością. Dotychczas bowiem rejestrowała przez poszczególne związki państwo nie jedynie zawodnicy z tej racji też nikt nie jest w możności określić ile jest osób w Polsce uprawiających sporty w organizacjach sportowych oraz jakie gałęzie sportu.

Przeprowadzona w tym kierunku statystyka stać się może punktem wyjścia do wielu racjonalnych w przyszłości poczynań.

Wszystkie organizacje sportowe winny przyjść z pomocą

inicjatywie urzędu

i jak najśpieszniej oraz jak najdokładniej wypełnione kwestjonarjusze odesłać.

Organizacje, które nie otrzymają kwestjonarjuszy, winny zgłosić się po nie do P. U. W. F. (Warszawa — Plac Stanki Nr. 3).

Termin składania kwestjonarjuszów upływa z dniem 1 kwietnia r. b.

Wielka Sensacja!
Niewolnica z Rio de Janeiro
Handlarze żywym towarem! Albert Steinrück.

Ł. K. S. — Hasmonea.

Towarzyski mecz ping-pongowy.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym o godz. 5-ej po południu odbędzie się w lokalu Ł.K.S. towarzyski mecz ping-pongowy Ł.K.S — Hasmonea. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w niedziele w lokalu Hasmonei.

„Kalendarz Sportowy"

na rok 1928.

Polska literatura sportowa powiększyła się o Kalendarz Sportowy na 1928 rok, w którym opracowano sport polski z zadziwiającą zaiste

dokładnością.

Obok wszelakich tabel i rekordów polskich, obok wyczynów najlepszych zawodników polskich we wszystkich gałęziach sportu — znajdujemy w kalendarzu ciekawe opisy najważniejszych wypadków sportowych z roku ubiegłego.

Kalendarz ten jest bogato

ilustrowany rycinami.

Spotykamy tam nazwiska, fotografje opisy wydarzeń sportowych, które z przyjemnością każdy sportowiec oglądać będzie.

Kalendarz ten jest do nabycia w Biurze Prasowem, Katowice, Sławowa, Nr. 3, tel. 1445 za cenę zł. 3.

Ameryka krajem morderstw i przestępstw.

Obojętność społeczeństwa wobec zbrodni.

W angielskiem czasopiśmie „Observer" znajdujemy interesującą korespondencję z Chicago, która rzuca jaskrawe światło na wzrost przestępczości w wielkich miastach amerykańskich.

W Ameryce przestano już nawet mówić o wciąż wzrastającej ilości przestępstw: stały się one nieodłączną częścią życia wielkomiejskiego.

Publiczność nie zajmuje się tak, jak w Europie

wypadkami zbrodni.

Przestępstwo musi być już bardzo wyrafinowane, lub spełnione w wyjątkowych warunkach, by o niem wiele mówiono.

W Ameryce niema nawet możliwości

rozciągnięcia kontroli

nad ilością zbrodniczych wypadków.

Jest ich tyle na każdym kroku, że nie sposób by policja nadążyła z jakakolwiek rejestracja.

Komisja państwowa do walki z przestępstwem, pracująca pod kierownictwem senatora Lowmana, ogłosiła na podstawie statystycznych wyliczeń, że Stany Zjednoczone wykazują

największą przestępczość

z pośród wszystkich krajów cywilizowanych

Oto parę cyfr, zaczerpniętych z Chicago. W ciągu dwu ostatnich lat wydarzało się w tem mieście przeciętnie 29 morderstw miesięcznie, nadto na miesiąc przypada tam przeciętnie 210 włamań i napadów bandyckich. Należy zaznaczyć, że tylko w 60 procentach wypadków, policja wykryła sprawców.

W jednym poniedziałkowym numerze popularnego dziennika w Chicago znajdujemy następujące tytuły: „Zabija rywala, siedzącego na oknie; poczem sam popełnia samobójstwo". —

Dzielna kobieta opowiada jak zabiła męża. — „60 napadów bandyckich wykrytych przez policję". — „Od tygodnia zaślubieni, zostali zamordowani". — Zbity do utraty przytomności i wyrzucony na szosę".

Nawet New York nie może pod względem ilości zbrodni konkurować z takim bilansem jednego dnia w Chicago.

Na skutek olbrzymiej ilości zbrodni w każdem mieście jedno miasto nie interesuje się zbrodniami drugiego. New York nie wie nic o mordzie, popełnionym w San Francisko, a Chicago jest tak zajęte własnemi sensacjami, że

przemilcza największe przestępstwo,

popełnione w Nowym Orleanie.

Również z absolutną obojętnością odnosi się Amerykanin do zbrodni popełnionej między emigrantami. „Niech tam się tłuką między sobą ci Polacy, Włosi, Hiszpanie czy Niemcy, a może przedzej się wzajemnie wytępią" — rozumuje Amerykanin.

Ale rozumuje fałszywie: emigrantów w ten sposób nie ubędzie, a ilość przestępstw wzrośnie.

Europejczyka uderza i zdumiewa absolutna

obojętność Amerykanina

na widok przestępstwa. „Ja się nie przejmuję, — mówi on — to rzecz policji, a nie moja".

Zawodowi przestępcy, podobnie jak inni zawodowcy w Ameryce, są świetnie zorganizowani. Wielkie zbrodnie, czy napady przygotowywane na miesiące przed tem wykonywane są z amerykańską punktualnością, a ślady po mistrzowsku zacierane.

Walka z niemi jest tem trudniejsza i bardziej beznadziejna.

Tabelka procentowej ilości żydów

w poszczególnych krajach Europy.

Edward Drumont w książce swojej „Le France juive" za największe siedlisko i miejsce skupienia mas żydowskich, za rezerwoar, z którego rozchodzą się żydzi na całą wschodnią zwłaszcza Europę (Vagina Judeorum) uważa trójkąt, jaki tworzą razem

Polska, Węgry i Rumunja.

Północnym kątem tego trójkątu jest Wilno.

Oto tabliczka procentowej ilości żydów w poszczególnych krajach Europy, podana w roku 1922 przez pismo rumuńskie „Nationalistud":

Jeden żyd przypada według organu rumuńskiego:

w Szwecji, Norw. i Danji	na	7000 mieszk.
w Hiszpanji	„	6200 „
w Anglji	„	800 „
we Francji	„	450 „
w Belgji	„	420 „
w Serbji	„	120 „
we Włoszech	„	80 „
w Bułgarji	„	78 „
w Rosji	„	76 „
w Niemczech	„	63 „
w Austrji	„	63 „
w Turcji	„	21 „
na Węgrzech	„	16 „
w Polsce	„	13 „
w Rumunji	„	7 „

Według ostatnich danych sowieckich zachodzi duża różnica pomiedzy cyfrą żydów w Rosji, podaną w niniejszej liście, a cyfrą podaną oficjalnie przez Sowiety. Rosja liczy według tych danych 3 miljony żydów na 145 milionów mieszkańców, jeden żyd wypadłby zatem

na 48 mieszkańców.

Największy procent żydów posiada — jak widzimy, Rumunja. Polska zajmuje w tym względzie drugie miejsce.

Zabawa ogrodników.

Doroczna zabawa Centralnego Polskiego Związku Ogrodników, oddz. łódzkiego odbędzie się w tym karnawale dnia 4 lutego w białej sali hotelu Manteuffla.

Dekoracja kwiatowa — kwiaty dla pań przy wejściu, nagrody za różne konkursy, losy bezpłatne — oto największe atrakcje tego wieczora.

Doroczny bal

pracowników Kasy Chorych.

Zaledwie kilka dni już dzieli nas od tradycyjnego balu karnawałowego Polskiego Związku Zaw. Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych.

Bal ten, jak było do przewidzenia — odbędzie się w pięknie udekorowanych salach Handlowców Polskich, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 108 w dniu 4 lutego.

Wyłoniony z zaproszonych osób komitet oraz zarząd związku czynią wszelkie starania, by i w roku bieżącym bal ten pozostawił wśród gości i członków związku jak najmilsze, a niczem niezatarte wspomnienia.

Bryczka nadająca się na garaż samochodowy. Wiadomość w administracji.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Zew Morza
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Car grożny.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Wschód Słońca
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Trzej Uczciwi Hultaje
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Verdun..
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Gorączka złota.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Kiedy kobieta kocha!..."

„Luna" kino nieczynne.

„Mewa": —

„Mimoza". — Spowiedź Kapelana

„Nowości" — Uśmiech błazna.

„Odeon" — Verdun....
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" -Tragedja ulicznic

„Splendid". — Wyrok bez sądu.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Dama bez zasłony"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie „Tajfun" z J. Boneckim; wieczorem o godz 8.30 „Fenomenalna umowa".

TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 5 po południu i w piątek wieczorem, o godz. 8-ej — „Śnieg" Przybyszewskiego z Lubieńską, Horecką, Brodniewiczem i Szpakiewiczem. Ceny zniżone.

Dziś oraz w sobotę, niedzielę i poniedziałek wieczorem, o godz. 9 ostatnie cztery razy „Najdroższa moja Peg" z Stefanją Jarkowską.

TEATR W FABRYCE SCHEIBLERA I GROHMANA.

Artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska", Przędzalniana 68, w czwartek, dnia 2 lutego, o godz. 5 po południu po raz drugi „Grube ryby", komedję w 3 aktach Michała Bałuckiego oraz w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 5 po południu po raz drugi wesołą angielską komedję Mannersa p. t. „Najdroższa moja Peg".

TEATR POPULARNY

Dziś i dni następnych barwna i melodyjna operetka w 3-ch aktach „Krysia Leśniczanka" w stylowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej. Bilety od 60 gr. do 3 zł. do nabycia w kasie Teatru.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W czwartek, 2 lutego, dwa przedstawienia: o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem wzruszającego melodramatu w 6 obrazach p. t. „Wiarusy sztandarów Francji" z udziałem Szafrańskiego (rola tytułowa), Biskupskiej, Zastrzeżyńskiej, Puchalskiego, Bolkowskiego, Bieleckiego, który wyreżyserował sztukę.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Program p. t. „Jubileusz Gongu" cieszy się nie lada powodzeniem.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 5.45 po poł., 8-ej i 10-ej wieczorem.

Koleje losu.

Wywożenie starych akt sądowych, które kryją w sobie niejedną tragedję ze sądów londyńskich.

Nasz eksport

Konie z Polski na ulicach Szczecina

Szwajcarskie gorzkie zioła, (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie **gorzkie zioła"** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym łuknięcie organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko Skład główny: Apteka A. Gąseckiego w Warszawie ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi rany,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. PRYBULSKI
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. **1—2 i 4—8** w niedz. i święta. **11—1**
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pab. anickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Tresowane psy bandytów.
Osobliwe polowanie na podróżnych.

Żandarmerja węgierska z Marmaros-Sziget dokonała sensacyjnego odkrycia. Na drodze pomiędzy dwiema gminami w tymże okręgu zdarzały się w ostatnich czasach liczne

napady bandyckie,

przyczem obrabowani zapewniali jednogłośnie, że właściwy rabunek poprzedzany był za każdym razem napadem na nich całej sfory wielkich psów, które unieruchomiały swoje ofiary, aż do chwili przybycia ukrytych w przydrożnych lasach rabusiów.

Po długich i trudnych usiłowaniach udało się wreszcie żandarmerji natrafić na ślad bandy, w chwili, jednak ostatecznej jej likwidacji zdołano ująć zaledwie jednego

jej członka.

Opryszek ten zeznał, iż rzeczywiście banda posiada 10 psów wilków specjalnie ułożonych do tego, aby osaczały podróżnych i trzymały ich w szachu aż do nadbiegnięcia bandytów. Psy te nie czyniły zresztą nikomu krzywdy i były w ten sposób tresowane, aby działać jedynie

oszałamiająco

i na zwłokę.

Ostatnio banda ta napadła i obrabowała około 20 włościan, jadących 12-ma wozami na jarmark i w tym wypadku psy wykazały wydatną pomoc i niezwykłą pojętość w swej strategice.

„MIMOZA"
ul. Kilińskiego Nr. 178.

Dziś dni następnych!
Potężna epopea walk i pożogi!!!
9 aktów -- 9 aktów

Spowiedź Kapelana

Najnowsza kreacja **IGO SYMA (polskiego Valentina)** oraz **DAGNY SERYAES, KAROLA NOLLA i H. MARRA.**

Nast. program: **„Całować to nie grzech**

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy	za wiersz	milimetrowy	1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„	„	„	4 „
Nekrologi	25 „	„	„	„	4 „
Komunikaty	25 „	„	„	„	4 „
Zwyczajne	6 „	„	„	„	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 % drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Zł. terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław [illegible]

Opłata pocztowa uiszcz
Nr. 29.

Numer pojedyńczy 20 g

Katastrofa

Zręcz

ura

(Od własnego korespondenta)

Płock, 3 lutego. — Na pola[ni]aczewo — Abramki w staro[st]kiem wydarzyła się wczoraj

katastrofa lotnicza.

Samolot prowadzony przez [pil]ucha Karpińskiego, zdążający [go]dzinę 2 po południu z Warszawy

do Poznania

wskutek gęstej mgły zmuszony [by]wać. Aeroplan spadł na nierów[no]uległ

rozbiciu.

Śmigło i podwozie zostały

Ekspedycja rządu pol[skiego]
na ziemiach brazyl[ijskich]

Warszawa, 3. 2. — Ekspedy[cja] polskiego wysłana przed paru [mie]siącami z Ameryki południowej dla [zba]dania **możliwości emigra[cji]** do Peru, wczoraj stanęła na ziemiach brazylijskich.

Ekspedycja wyruszyła już [dal]ej w górę rzeki we własnej łodzi.

Straszna pom[yłka] 7-letniego chło[pca]
Maleńkiego braciszka [otruł] esencją octową.

Z Częstochowy donoszą: Straszny wypadek zdarzył się w pewnego gospodarza [we] wsi Miejscowości Ostrowy.

Rodzice, wychodząc z domu [zo]stawili 14-miesięczne dziecko pod [opie]ką swego synka, liczącego lat 7.

Po powrocie do domu rodzice [zna]leźli dziecko, wijące się w okropnych [mę]kach, okazało się bowiem, że starszek dał dziecku do wypicia [esen]cją octową, którą rodzice nieopatrznie [zos]tawili na półce.

Dziecka **nie zdołano już uratować.**

S. P. KS. TEOFIL WOJD[AK]
Kanonik Kapituły Katedralnej Ł[ódzkiej] Prosynodalny i Radca Rze[czy] Kurji Biskupiej, zmarł onegd[aj]